

„Obywatel chce wiedzieć”

Sprawy i problemy młodzieży

W listopadzie odbędzie się spotkanie młodzieży z sekretarzem KMIP PZPR tow. HENRYKIEM PIETRZYKIEM oraz zespołem osób reprezentujących Związek Młodzieży Socjalistycznej, władze oświatowe, prokuraturę lub Milicję Obywatelską, Wydział Zatrudnienia Prezydium MRN, Wydział Kultury Prezydium PRN.

Dokładny termin zostanie podany w okresie późniejszym, lecz już dziś zapraszamy do udziału w spotkaniu, a jednocześnie prosimy o nadsyłanie na adres redakcji pytań, które zostaną przekazane tow. Henrykowi Pietrzykowi. Mogą one dotyczyć oświaty, kultury, zatrudnienia, perspektyw młodego pokolenia, wychowania, działalności organizacji młodzieżowych i wielu innych spraw nurtujących młode pokolenie.

ZYCIĘ

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 43 (208) ROK V 27 PAZDZIERNIKA 1971 R. NAKŁAD 10 068 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

OBRADOWAŁA POWIATOWA KONFERENCJA WYBORCZA

W powiatowej konferencji wyborczej uczestniczyło 192 delegatów (na 200 wybranych), którzy reprezentowali przemyską organizację partyjną liczącą ponad 7500 członków i kandydatów. Na konferencję przybyli: I sekretarz KW Stanisław Szkraba, sekretarz KW Kazimierz Bala-wajder, minister gospodarki komunalnej Zdzisław Drozd, pracownik Wydziału Ekonomicznego KC Zygmunt Rajkowski, przewodniczący Zarządu Okręgu ZNP Józef Kolbusz. Obradom przysłuchiwali się jako zaproszeni goście przedstawiciele ZSL i SD, dyrektorzy, kierownicy i sekretarze niektórych POP i KZ. Konferencję przewodniczył Albin Jak.

★ ★ ★

Wstępem do obrad było wystąpienie I sekretarza KMIP Mieczysława Osia. Przedstawił on, w imieniu egzekutywy komitetu, zadania instancji i powiatowej organizacji partyjnej w kampanii przedzjazdowej. Konferencję powiatową poprzedziły zebrania podstawowych organizacji partyjnych, w czasie których nie tylko wybierano delegatów,



lecz zapoznawano się i dyskutowano nad Wytycznymi na VI Zjazd. Przebieg dyskusji, skrupulatnie notowanej przez instancję powiatową, wskazuje na ogromne zainteresowanie społeczeństwa kierunkami dalszego rozwoju kraju. Wytyczne rozpatrywano w nawiązaniu do spraw lokalnych. Dyskusja była twórcza i wniosła wiele istotnych momentów. Jej uczestnicy wyrażali swoje opinie na temat niektórych alternatywnych zagadnień, widzieli rolę organizacji i swoją własną w realizacji Wytycznych. Nie brakowało słów krytyki, lecz krytyki konstruktywnej, połączonej z wnioskami. Te ostatnie były, są i będą w przyszłości wnikliwie badane i rozpatrywane. Jest to ważne zadanie instancji powiatowej na najbliższą przyszłość — stwierdził Mieczysław Oś. Wytyczne na Zjazd były również przedmiotem dyskusji w różnych środowiskach, a m. in. młodzieży, członków Polskiego

Towarzystwa Ekonomicznego, działacze kultury. Nie we wszystkich jednak POP zainteresowanie problemami, które pasjonują cały naród, było dostateczne. Zdarzało się, że zebranie sprowadzało do formalnego odczytania fragmentów Wytycznych lub podjęcia niewiele mówiących i mało konkretnych planów działania. Istnieje więc potrzeba powrócenia do tych spraw w najbliższym czasie,

przy okazji drugiej i trzeciej try zebrań przedzjazdowych.

1. e na słowach kończy się w Przemysku zainteresowanie VI Zjazdem. Nasze społeczeństwo docenia wysiłki kierownictwa partii i rządu i idzie im naprzeciw. Przykładem tego są zobowiązania produkcyjne i czyny społeczne, podejmowane z inicjatywy załóg, organizacji partyjnych lub związkowych. Ich wartość wynosi 22 mln złotych.

Nakazem chwili jest przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych. Ogromna większość przedsiębiorstw wykonała je z nadwyżką (za trzy kwartały br.), jest jednak kilka, a m. in. PBK, Spółdzielnia Remontowo-Budowlana, Spółdzielnia Mleczarska, które nie zrealizowały w pełni zadań. W tej sytuacji uzasadnione stają się głosy domagające się zaostrzenia wymogów w stosunku do przedsiębiorstw. (Ciąg dalszy na str. 2)

Delegat na VI Zjazd

Członkowie partii — kolejarnie wybrali swego delegata na VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Został nim ANTONI KRASOWSKI, elektryk — brygadzysta Oddziału Przeladunkowego w Żurawicy, członek PZPR od 1964 roku, wzorowy pracownik, a jednocześnie działacz społeczny.

Przedstawiciel naszej redakcji zwrócił się do tow. Antoniego Krasowskiego z pytaniem: — Jakie sprawy poruszy Towarzysz w przypadku zabrania głosu na Zjeździe lub w czasie obrad jego komitej?

— Jest takich spraw kilka. Zaczęć z pewnością od ludzkich. Niedostateczne jest w Przemysku budownictwo mieszkaniowe dla kolejarzy — 60 mieszkań oddanych i 120 w budowie to niewiele, jak na załogę liczącą 5000 osób. Czekam na podjęcie decyzji potrzeba ujednoczenia siatki plac w PKP. Istnienie dwóch siatek A i B jest niezgodne z duchem czasu i chwili. Za dużo mówimy, a za mało robimy w zakresie mechanizacji i automatyzacji przeladunków, łopata spełnia tu nadal zbyt poważną rolę.

Uchwała Miejskiej i Powiatowej Konferencji Wyborczej PZPR w swej pierwszej części stwierdza, że przemyska organizacja partyjna, jej instancje oddziałowe i podstawowe organizacje w sposób właściwy realizują cele i zadania postawione przez XI plenarne posiedzenie KC PZPR. Przedzjazdowa dyskusja w różnych środowiskach świadczyła się do wzrostu świadomości ideowo-politycznej oraz skupienia wokół partii ludzi pracy, do ich aktywizacji politycznej, społecznej i zawodowej. Wyrazem tego są czyny społeczne i zobowiązania produkcyjne podejmowane i realizowane przez załogi wielu zakładów oraz rolników. W ten sposób mieszkańcy naszego miasta i powiatu dają dowód swego poparcia dla polityki partii i rządu.

Te niewątpliwie pozytywne zjawiska nie mogą przystąpić do występujących tu i ówdzie niedostatków w pracy podstawowych organizacji partyjnych i aktywności. Nie wszyscy członkowie partii zapoznali się z treścią Wytycznych na VI Zjazd, nie wszystkie POP zrozumiały potrzebę umiejętnego kojarzenia problemów nurtujących określone środowiska z kierunkami rozwoju kraju nakreślonymi w Wytycznych. Stąd potrzeba nadania dyskusji w tych POP bardziej konkretnego charakteru.

Mając na uwadze pozytywne, a jednocześnie negatywne zjawiska w działalności organizacji partyjnych, dążąc do podniesienia efektywności ich pracy Miejska i Powiatowa Konferencja Wyborcza wytyczyła w drugiej części uchwały konkretne kierunki działania, obowiązujące wszystkich członków przemyskiej organizacji partyjnej.

Z uwagi na to, że podstawową metodą zapoznawania członków partii z Wytycznymi jest dyskusja na zebraniu, konferencja zalecała sekretarzom POP i egzekutywom zwrócenie uwagi na należyte ich przygotowanie. POP dokonają ponownej oceny postawy i zaangażowania członków i kandydatów, którzy w to

ku poprzednich rozmów otrzymali upomnienia względnie zwrócono im uwagę na niewłaściwe postępowanie. W stosunku do tych towarzyszy, którzy nie wzięli sobie do serca zaleceń i nie zmienili się, należy wyciągać wnioski organizacyjne.

Dążąc do pełnej aktywizacji wszystkich członków i kandydatów, POP będą przydzielać im zadania i oceniać wykonanie.

PRZYSZEDŁ CZAS DZIAŁANIA

(omówienie uchwały Miejskiej i Powiatowej Konferencji Wyborczej)

Należy w dalszym ciągu rozwijać procesy ideowo-wychowawcze związane z rozwojem demokracji wewnątrzpartyjnej i w tym celu tworzyć atmosferę do konstruktywnej dyskusji, konfrontacji poglądów oraz powstawania poczucia współodpowiedzialności za zakład, wieś, za dalszy rozwój naszego kraju. Przy tym wszystkim winna jednak obowiązywać zasada: więcej dyskusji przed podjęciem decyzji, więcej dyscypliny w jej realizacji. To hasło powinno upowszechnić się również w środowiskach członków innych stronnictw politycznych i bezpartyjnych.

Ogromną rolę w życiu naszej partii spełnia aktyw. Wymogi w stosunku do niego muszą stale wzrastać, a stać się to może przy jednoczesnym usprawnianiu i doskonaleniu pracy instancji powiatowej z aktywnym. Stałą formą pracy winno być udzielanie

aktywni bieżących informacji na tematy społeczno-polityczne i gospodarcze.

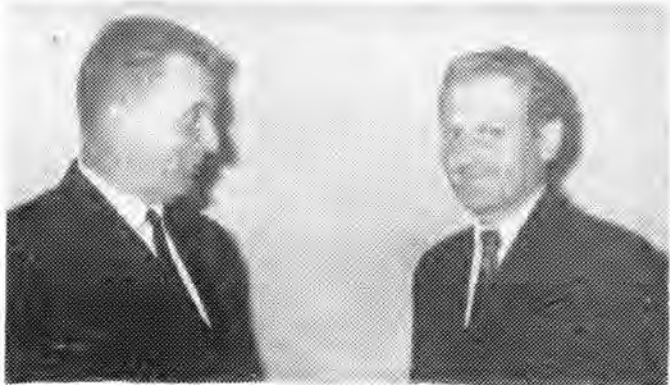
W czasie przedzjazdowej dyskusji obywatele zgłaszają wiele wniosków, najczęściej dotyczą one spraw gospodarczych, handlu, intensyfikacji produkcji rolnej, spraw socjalno-bytowych, a także że podnoszenia poziomu pracy partyjnej. Obowiązkiem instancji partyjnych jest bieżące interesowanie się losom wniosków, sposobem ich badania i załatwiania. Nie mogą ująć uwagi głosy krytyczne, a jednocześnie konstruktywne.

Zadaniem, stojącym przed wszystkimi obywatelami jest pełne i terminowe wykonanie zadań produkcyjnych. Od tego zależy lepsze zaopatrzenie rynku i prawidłowy start do realizacji zadań, nakreślonych na najbliższe lata. Stąd obowiązek dla POP: stwarzanie możliwie najlepszego klimatu do pracy i mobilizowanie załóg.

Problematykę, zawartą w Wytycznych upowszechniać będą w różnych środowiskach organizacje, powołane do prowadzenia odczytów, przy tym mogą one liczyć na pomoc Powiatowego Ośrodka Propagandy Partyjnej.

Celowe jest organizowanie wymiary poglądów, aby tą drogą doprowadzić do poprawy organizacji pracy w zakładach produkcyjnych, do rozwoju ruchu racjonalizatorskiego, poprawy jakości produkcji, oszczędności surowców itp. Należy jednocześnie poddać krytyce wszelkie przejawy marnotrawstwa, braku poszanowania mienia społecznego, ukazywać nie wykorzystane rezerwy. Szczególną rolę w propagowaniu pozytywnych zjawisk w naszym życiu oraz w wytykaniu braków przypada środkom masowego przekazu, tj. lokalnej prasie i radiowęzłowi.

Uchwała, w końcowej swej części, przypomina o zbliżających się obchodach 30 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej i zaleca organizowanie spotkań z byłymi działaczami tej partii, odczytów, sesji popularno-naukowych, wystaw, wieczornic itp.



Antoni Krasowski (z lewej), delegat na Zjazd w rozmowie z kontrkandydatem Bolesławem Sadowskim (zdjęcie wykonano jeszcze przed ogłoszeniem wyników głosowania).

Powiatowa Konferencja Wyborcza



Prezydium konferencji.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

sunku do kierownictwa i dozoru technicznego.

Poważne zadania spoczywają na rolnictwie. Wzrastająca chłonność rynku na artykuły spożywcze musi iść w parze ze wzrostem produkcji. Mające się odbyć w najbliższym czasie rozmowy pracowników służby z rolnikami i indywidualne zobowiązania tychże w zakresie rozwoju hodowli i produkcji roślinnej, będą konkretnym poparciem udzielonym partii w jej poczynaniach dla dobra narodu.



Przemawia minister Zdzisław Drozd.

Wykorzystanie inicjatywy społecznej, rozwijanie krytyki niedomagań i walka z nimi — oto niektóre z licznych zadań stojących przed organizacjami partyjnymi.

Po wystąpieniu Mieczysława Osia rozpoczęła się dyskusja. Ażeby umożliwić zabranie głosu jak największej liczbie delegatów, prowadzono ją w czterech zespołach. Pierwszy rozpatrywał problemy pracy wewnątrzpartyjnej, drugi — przemysłu, handlu, gospodarki komunalnej, transportu i łączności, trzeci — oświaty, kultury, wychowania młodzieży, służby

zdrowia, czwarty — rolnictwa i leśnictwa. W każdym zespole zabierało głos kilkanaście osób. Ogólne wnioski oraz najistotniejsze problemy przedstawili w dyskusji generalnej, przy obecności wszystkich delegatów, towarzysze reprezentujący poszczególne zespoły.

Jak stwierdził Czesław Hodór, dyskusja w zespole aktywnie zaangażowanego z rolnictwem, koncentrowała się na sposobach zwiększania produkcji roślinnej (m. in. do 26 q zboża średnio z 1 ha w 1975 roku) i zwierzęcej (np. wzrost pogłowia trzody o 40 proc.). Droga do tego celu wiedzie przez należyte wykorzystanie 17 000 ha użytków zielonych, szerokie stosowanie nowych, plennych odmian zbóż, wzrost nawożenia gleby ze 114 kg NPK w br. na 1 ha do 195 kg w 1975 roku, dalszą mechanizację, prawidłowe rozdysponowanie i zagospodarowanie gruntów PFZ.

Problemy poruszone w drugim zespole zreferował Teodor Tyliński. Tutaj tematem były sprawy produkcyjne, socjalne, bytowe z łóg i polityczne. M. in. mocno wyszła sprawa rozwoju przemysłu terenowego, lepszego zaopatrzenia w surowce, zmiany taryfikatorów plac idące w tym kierunku, ażeby robotnicy określonych zawodów otrzymywali podobne wynagrodzenia bez względu na to czy pracują w przemyśle kluczowym czy też terenowym. Podniesienie sprawy budownictwa mieszkaniowego, remontów budynków, zaopatrzenia w wodę, budowy gazociągów, świadczyły o tym, że delegatom leżą mocno na sercu te problemy nurtujące społeczeństwo.

Dyskusyjne poglądy na kierunki rozwoju szkolnictwa w Polsce, potrzeby oświaty, rozwój placówek lecznictwa zamkniętego i otwartego, wychowanie młodej, obowiązek pracy, były przedmiotem dyskusji zespołu, którego przebieg obrad relacyjnie opisał Zdzisław Konieczny. Tow. Jan Sura przedstawił zagadnienia nurtujące dyskusyjantów zespołu omawiającego sprawy wewnątrzpartyjne.

Również pod hasłem „Obywatel chce wiedzieć”

Spotkanie telefoniczne ze społeczeństwem

Prezydium MRN podjęło bardzo ciekawą inicjatywę kontaktów ze społeczeństwem za pośrednictwem telefonu. Przez okres najbliższych 6 tygodni, w każdą sobotę — od godz. 15—19, na pytania obywateli Przemyśla odpowiadać będą przedstawiciele kadry kierowniczej Prezydium MRN, przewodniczący komisji radzieckich, dyrektorzy przedsiębiorstw oraz instytucji zainteresowanych zagadnieniami handlu, przemysłu i usług, gospodarki komunalnej i budownictwa, zdrowia i opieki społecznej, oświaty, kultury, zatrudnienia oraz sportu.

Pierwsze tego typu spotkanie zaplanowano na 30 bm. (czyli za trzy dni). Jego tematem są sprawy handlu, przemysłu i usług. Przy telefonach — w godzinach wyżej podanych — dyżurować będą:

- ◆ z-ca przewodniczącego Prezydium MRN Władysław Burnatowicz (tel. nr 23-41);
- ◆ kierownik Wydziału Handlu, Przemysłu i Usług Prez. MRN Jan Gawlik (tel. 28-20);
- ◆ dyrektor MHD Art. Przem. Teodor Tyliński (tel. 22-48);
- ◆ dyrektor MHD Art. Spoż. Bogusław Łabuda (tel. 20-22);
- ◆ przewodniczący Komisji Handlu i Drobnej Wytworczości Prez. MRN Władysław Fedun, prezes WSS „Spółem” — Oddział w Przemyśle Alfred Czerny i prezes Spółdzielni „Ogrodnik” Lech Olskiński (tel. 31-38).

Z dużym zainteresowaniem wysłuchali uczestnicy konferencji wypowiedzi ministra Zdzisława Drozda i I sekretarza KW Stanisława Szkraby. Minister skoncentrował się na sprawach gospodarki komunalnej i mieszkaniowej w nawiązaniu do sytuacji istniejącej w tym zakresie w Przemyśle. Przed zabranieniem głosu, przeprowadził rozmowy w Prezydium MRN, gdzie zapoznał się z aktualnymi potrzebami miasta i planami na

przyszłość. Z zadowoleniem przyjęli delegaci zapewnienie ministra o udzieleniu pomocy w rozwiązaniu takich problemów jak: budownictwa z puli rad narodowych, zwiększenia kredytów na wkłady mieszkaniowe do spółdzielni dla osób mało zarabiających, budownictwa indywidualnego, rozbudowy bazy i mocy przerobowej PBK, lepszego usprzętowania ZOM. Minister podkreślił przy tym, że rozwój budownictwa mieszkaniowego w naszym mieście będzie w bieżącej pięcioletce o 100 proc. większy niż w ubiegłej przy średnim wzroście krajowym o 25 proc., a nakłady na inwestycje komunalne większe trzynastokrotnie (średni wzrost krajowy o 70 proc.). Tak więc Przemyśl będzie naurabiał zaległości powstałe w minionych latach.

Tow. Stanisław Szkraba mówił o potrzebie umacniania partii, skuteczniejszego działania, stwarzania klimatu dla realizacji Wytycznych, a w przyszłości uchwał VI Zjazdu. Omawiając niektóre sprawy gospodarcze miasta powiedział o projektowanej rozbudowie suchego portu, rozpoczęciu od przyszłego roku budowy fab. ki tkanin powlekanych oraz zakładów drzewnych, poinformował jednocześnie o staraniach władz zmierzających do

zlokalizowania w Przemyśle większego zakładu przemysłowego. Stwierdził również, że dyskusja i wnioski wychodzą na przeciw potrzebom społeczeństwa, odpowiadają treści i intencjom Wytycznych.

Konferencja, na wniosek złożony w imieniu komisji przez tow. Stanisława Gabrynowicz, podjęła uchwałę precyzującą program powiatowej organizacji partyjnej (omówienie na stronie pierwszej).

★ ★ ★

W wyniku głosowania, spośród 27 kandydatów, uczestnicy konferencji wybrali 24 delegatów na konferencję wojewódzką. Zostali nimi: Kazimierz Balawajder, Zofia Barszczak, Helena Besz, Stanisława Brzęk, Eugeniusz Busz, Adam Chudzikiewicz, Stanisław Dubanik, Krystyna Fiolek, Stanisława Gabrynowicz, Stanisław Haliszczak, Czesław Hodór, Regina Jamroz, Rafał Kaczmarek, Józef Kolbusz, Bronisław Kuzkowskij, Izabela Kurcek, Czesław Matwiej, Antoni Marczykiewicz, Mieczysław Oś, Walter Owerko, Marian Paprocki, Leon Sikirski, Henryk Stawiarczyk, Teodor Tyliński.

Relacjonował: ZZ

Zdjęcia: T. ZIEMBOLEWSKA



Głosowanie.



XVII SESJA MRN

Na wstępie XVII Sesji MRN — która odbyła się 20 października br. — przewodniczący prezydium Eugeniusz Busz wręczył wysokie odznaczenia państwowe, przyznane przez Radę Państwa pracownikom Zakładów Płyt Pilśniowych. KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU ODDRODZENIA POLSKI otrzymał mgr inż. Michał Kryczko. ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI przyznano mgr inż. Stanisławowi Szwarcowi, SREBRNY — Leszkowi Juce. BRAZOWE KRZYŻE ZASŁUGI wręczono: Józefowi Rachowiczowi, Tadeuszowi Kamińskiemu, Janowi Leszczyńskiemu oraz Zbigniewowi Pawłko.

Odnaczkę ZASŁUŻONY DZIAŁACZ KULTURY przyznana przez Ministra Kultury i Sztuki, otrzymał znany i ceniony artysta malarz — Marian Stroński.

Ponadto małżeństwa Zofia i Stefan Wachniakowie oraz Maria i Bronisław Górcy odznaczeni zostali me-

ODZNACZENIA PAŃSTWOWE Wybór ławników i członków kolegium k.a. Problemy gospodarki komunalnej miasta

dalami ZA DŁUGOLETNIĘ POZYCIE MAŁŻENSKIE.

Kolejny punkt sesji poświęcony był wyborom ławników i członków kolegium k.a. Sprawozdanie — omawiające dotychczasową działalność ławników ludowych oraz ich rolę w organach wymiaru sprawiedliwości — złożył prezes Sądu Powiatowego w Przemyśle — mgr Zygmunt Ferenc. Referat przedstawiający pracę Kolegium K.A. przy Prezydium MRN przedstawił Eugeniusz Busz. W obydwu wypadkach, zarówno działalność ławników, jak i społecznych członków kolegium, oceniona została na ogół pozytywnie.

Przed wyborami głos zabrał radny Kazimierz Płocicki — z-ca komendanta KMIP MO — który zwrócił uwagę na nietrafność niektórych kandydatów, co zostało wykorzystane przez głosujących.

Wybrano 170 ławników oraz 50 członków kolegium.

Następnie przystąpiono do głównego tematu sesji — zagadnień zwią-

zanych ze świadczeniem usług komunalnych i ochrony substancji mieszkaniowej, ze szczególnym uwzględnieniem działalności podporządkowanych przedsiębiorstw. Sprawozdanie Prezydium MRN w tej sprawie złożył sekretarz Roman Jabłoński.

W swym obszernym wystąpieniu wskazał na dziedziny, które wymagają w naszym mieście natychmiastowego rozwiązania — informując jednocześnie, że Prezydium MRN czyni usilne starania w tym kierunku i istnieją obecnie realne szanse na osiągnięcie pozytywnych efektów. Dotyczy to tak ważnych zagadnień, jak remonty budynków, ulic i chodników, zaopatrzenie miasta w wodę, gazyfikacja, budowy nowego hotelu itp.

Konferat w imieniu komisji gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz budownictwa przedstawił jej przewodniczący inż. Wacław Terlecki.

W szerokiej dyskusji, jaka wywiązała się następnie, radni zwracali uwagę na konieczność znalezienia podstawowych przyczyn nie najlepszego stanu gospodarki komunalnej miasta, mówili o braku koordynacji przy remontach ulic i chodników oraz złej jakości prac, (na wyróżnienie w tej kwestii zasługuje głos radnego Stanisława Malisza), a także o często spotykanym marnotrawstwie materiałów budowlanych.

Dyskusję podsumował przewodniczący Prez. MRN Eugeniusz Busz.

W podjętej uchwale stwierdzono, że mimo znacznej poprawy — wiele jeszcze spraw wymaga możliwie szybkiego rozwiązania, usprawnienia i wyeliminowania dotychczasowych niedomagań polityki w zakresie ochrony substancji mieszkaniowej. W tym celu przedsięwzięto odpowiednie kroki zmierzające do praktycznego zrealizowania postulatów zawartych w uchwale.

Na zakończenie sesji powzięto również uchwałę w sprawie nadania „Malemu Ryneckowski” oficjalnej nazwy. Od tej pory nazywać się on będzie Placem Bojowników o Wolność i Demokrację.



Przew. Prezydium MRN E. BUSZ dekoruje dyr. ZPP mgr inż. MICHAŁA KRYCZKO.

Konferencja partyjna przemyskiej organizacji kolejarskiej stanowiła kulminacyjny i z pewnością najbardziej konstruktywny moment w trwającej od dwóch miesięcy dyskusji wśród kolejarzy nad Wytycznymi na VI Zjazd.

KOLEJARZ I JEGO KLIENT

Na zebraniach POP, OOP, na wspomnianej konferencji (odbyła się w ubiegłym tygodniu), w prywatnych dyskusjach powracano stale do kilku zagadnień: spraw socjalno - bytowych załóg wozu, ułatwiania ludziom pracy, zwłaszcza przy przeładunkach, usprawnienia obsługi pasażerów i klientów kolei. Można więc powiedzieć, że przemysł kolejarski ma na uwadze nie tylko własne interesy, lecz widzi sprawę w szerszym kontekście, w powiązaniu z potrzebami ogólnonarodowymi. Napawa optymizmem dostrzeżenie przez nich nieprawidłowości w obsłudze ruchu pasażerskiego. Społeczna krytyka nie pada w próżnię. Uczestnicy konferencji wysuwali konkretne wnioski zmierzające do usprawnienia ruchu poprzez przebudowę niektórych odcinków linii i rozjazdów na terenie wozu. Kolejarze czują się odpowiedzialni za nieterminowe dowiezienie do miejsc pracy tysięcy robotników, pomagają się od kierownictwa resortu podjęcia odpowiednich kroków, w wyniku których podróż koleją odbywać się będzie w wygodniejszych warunkach, a pod tym względem daleko odstawiamy od norm europejskich. W dążeniu do podniesienia jakości usług świadczonych przez PKP kolejarze widzą również swoją rolę. Są bowiem sprawy do uporządkowania, które nie wymagają inwestycji, a tylko dobrych chęci i sumiennej pracy. Tak się rzecz ma z czystością wagonów, ich oświetleniem, ogrzewaniem itp.

STARE METODY I NOWE POTRZEBY

Z powszechną, a przy tym madra i rzeczową krytyką spotyka się organizacja pracy i zarządzanie kolejnictwem. Struktura organizacyjna tego resortu jest przestarzała, nie dopasowana do nowych potrzeb i zadań. Skostniałe przepisy, rozbudowany i nieprawidłowo funkcjonujący aparat administracyjny stanowią częstokroć czynnik paraliżujący twórczą działalność i inicjatywę. Na szczęście problem ten dostrzegają i krytykują nie tylko szeregowi kolejarze, lecz również aktywni w dyrekcjach okręgowych i

ci Żurawica — Hurko — Medyka. Brak ludzi do tej bardzo ciężkiej pracy i nierytmiczność dostaw powodują spiętrzenia za dań i ogromne napięcia, likwidowane nadmiernym wysiłkiem załogi. Stąd liczne postulaty o mechanizację i automatyzację przeładunków. Naprzeciw tym wnioskom załogi wychodzą decyzje resortu przewidujące rozbudowę portu w bieżącej pięcioletniej, kosztem blisko 900 mln złotych. Tak więc praca kolejarzy stawać się będzie z każdym rokiem lżejsza. Zatrószono się również o sprawy socjalno-bytowe. Opracowane w tej mierze zadania (przy udziale przedstawicieli poszczególnych

Kilka uwag na marginesie kolejarskiej konferencji

ministerstwie. Poczyniono — jak zapewnił uczestników konferencji dyrektor DOKP Edward Perykaszka — pewne kroki zmierzające do reorganizacji aparatu i metod zarządzania tak skomplikowanym organizmem, jakim jest kolej.

ABY LOPATA POSZŁA DO LAMUSA

Równoległe z propozycjami dotyczącymi zmian w zarządzaniu podejmuje się decyzje w zakresie lepszego wyposażenia kolei i stworzenia jej warunków gwarantujących, jak najlepsze wykonywanie zadań. Wprowadzie krakowska dyrekcja PKP, jako całość, a w tym nasz przemysłowy węzeł, wykonują plany przewozowe z nadwyżką, lecz jakim kosztem? Lopata spełnia nadal niepoślednią rolę w największym w kraju suchym por-

jednostek wozu) są systematycznie realizowane, co kolejarze dostrzegają i doceniają. Istotny zwrot, który nastąpił w zakresie rozwiązywania spraw socjalno - bytowych spowodował uznanie dla nowego kierownictwa partii. Jednocześnie, to co zrobiono, traktowane jest, jako pierwszy dobry krok. Trudno bowiem wymagać, ażeby odkładane przez całe lata na potem sprawy można było załatwić od reki, w tak krótkim czasie, który minął od VII i VIII Plenum KC.

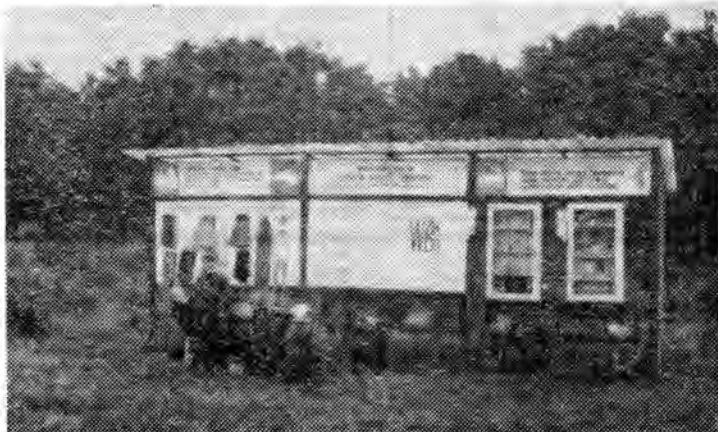
Nie bez znaczenia jest klimat i rzeczywistość zbieżność celów przyświecających postępowaniu kolejarzy i ich dyrekcji. W atmosferze zrozumienia lepiej się pracuje.

ZB. ZIEMBOLEWSKI

Na króliczym froncie bez zmian

Uważni czytelnicy naszego tygodnika pamiętają artykuł (z wiosny br.) na temat potrzeby rozwoju hodowli królików. Obecnie po raz drugi wracamy do tego tematu. Według oceny Józefa Steblińskiego — przewodniczącego przemyskiego oddziału Związku Hodowców Drobnego Inwentarza, prowadzona przez prasę, w tym również przez „Życie”, propaganda na rzecz rozwoju hodowli królików — nie przyniosła spodziewanych wyników w naszym mieście i powiecie. Nie odniosły również należytego skutku liczne pokazy organizowane w powiecie przy okazji dożynek.

Pytani o przyczynę tego stanu hodowcy zrzeszeni w związku odpowiadają: za mało uwagi poświęcają temu zagadnieniu pracownicy służby agro i zootechnicznej. Pozbawieni opieki hodowcy — amatorzy szybko się zniechęcają, m. in.



Pawilon Związku Hodowców Drobnego Inwentarza propagujący hodowlę zwierząt futerkowych.

Fot. T.Z.

na skutek licznych padnięć królików. Nie mają oni należytego przygotowania, nie umieją skutecznie zapobiegać chorobom zwierząt, a pomoc weterynaryjna kosztuje.

A jakie są środki zaradcze? Związek deklaruje się prowadzić szkolenia hodowców na wsi, pod warunkiem, że pracownicy służby rolnej pomogą w zorganizowaniu kursów.

Króliki opłaci się hodować. Do takiego wniosku można

dojść po obejrzeniu niektórych ferm liczących po 200 sztuk tych zwierząt.

Zainteresowanych hodowlą odsyłamy do zarządu ZHDI — Oddział w Przemyslu, ul. Grunwaldzka 5, a dodatkowo informujemy, że członkowie związku mają prawo do pomocy fachowej, uczestnictwa w pokazach hodowlanych, dotacji na zakup samców, a także przydziału paszy.



Dodatkowe tony smalcu, wędlin, wyrobów wędliniarskich oraz konserw

PRZEMYSKIE ZAKŁADY MIĘSNE osiągnęły w latach 1969/70 znaczny postęp w rozwoju gospodarczym i ekonomicznym. Produkcja towarowa wzrosła o 37,2 proc., w tym produkcja na eksport (przeznaczona niemal w całości do krajów strefy dolarowej) o 57,7 proc.; wyroby dla potrzeb rynku wewnętrznego zwiększyły się również bardzo poważnie — konserwy o 36,9 proc., wędliny o 30,8 proc., smalec o 24,8 proc., artykuły garmazeryjne o 146,8 proc. (9). Wyniki te można było m. in. uzyskać dzięki znacznie zwiększonemu skupowi zwierząt rzeźnych.

Przedstawione wyżej osiągnięcia produkcyjne przyniosły spodziewane efekty ekonomiczne. Wyraża je najlepiej zachowanie należytej proporcji między podstawowymi wskaźnikami wzrostu: zatrudnienie — 15 proc., wydajność pracy — 26,9 proc., średnie płace — 19,9 proc., akumulacja w całokształcie działalności zakładów — 52,9 proc.

ANTONI KOWALSKI — masarz — rzeźnik, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

A jak przedstawia się realizacja zadań roku bieżącego? Mówiono o tym na odbytej niedawno Zakładowej Konferencji Partyjnej.

W okresie 8 miesięcy 1971 r., mimo niewykonania planowanych ilości ubojów i produkcji konserw — co zostało spowodowane trudnościami surowcowymi na przełomie I i II kwartału, efekty są również niezłe: skup — 115,5 proc., wydajność pracy — 106 proc., produkcja wędlin — 125,2

proc., wyrobów wędliniarskich — 108,4 proc., kaszanek — 108,8 proc. tuszyczów — 126,2 proc.

Załoga Zakładów Mięsnych zdaje sobie oczywiście sprawę, że ilości produkowanych przez nią artykułów nie zaspokajają jeszcze w pełni potrzeb rynku. Dlatego też — dając w ten sposób wyraz poparcia dla obecnego kierownictwa politycznego kraju — wykonała we wrześniu miesięczne zadania znacznie ponad plan i zobowiązała się do końca roku dostarczyć na ry-

STANISŁAW PAWŁOWSKI — rzeźnik, „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego”.

nek dodatkowe ilości swoich wyrobów. Zobowiązania produkcyjne pracowników Zakładów Mięsnych, łącznie z ich czynami społecznymi, będą miały wartość 4 045 600 zł. Za tą cyfrą kryją się m. in. dodatkowe tony smalcu, wędlin, wyrobów wędliniarskich i konserw.

Ludzie czynu



Czyn Zjazdowy ZMS-owców z Liceum Ekonomicznego

Młodzież zrzeszona w szkolnym kole ZMS przy Liceum Ekonomicznym pracowała — na cześć VI

Zjazdu partii — w czynie społecznym przy budowie swojej szkoły.

Zelazosowcy wyładowali z samochodów trzy tony cegieł, a następnie przenieśli je na właściwe miejsce i poukładali. Poinformowała nas o tym przewodnicząca ZS ZMS Danuta D a r a ż.

(jm)

W PGR Wybrzeże trwają prace przy budowie nowoczesnej, a przy tym bardzo dużej chlewni (na 1 200 sztuk trzody). Obiekt zostanie oddany do użytku w 1973 roku. Dzięki niemu gospodarstwo będzie mogło wyhodować i sprzedać państwu około 2 400 sztuk bekoniów rocznie.



PRAWO DO ŻYCIA

Od sierpnia br. rozpoczął w Przemysku działalność OŚRODEK OPIEKUNA SPOŁECZNEGO przy Miejskiej Przychodni Obwodowej. Zadaniem tej nowo powstałej placówki jest niesienie pomocy osobom, które jej potrzebują: ludziom starym i niepełnym, opuszczonym, pozbawionym środków do życia. Ośrodek koordynuje również pracę terenowych opiekunów społecznych, organizuje dla nich szkolenia metodyczne oraz współpracuje z instytucjami i organizacjami, których celem jest również praca w zakresie pomocy i opieki.

W tej niezwykle potrzebnej komórce organizacyjnej, która poszczycić się już może znacznymi osiągnięciami, zatrudnione są trzy osoby: kierownik TADEUSZ BATOWSKI, pracownik socjalny IRENA POLESKA oraz prawnik-konsultant mgr MARIA PRZYMUSZYŃSKA.

Sprawy, które tu trafiają, wymagają zwykle natychmiastowego i pełnego poświęcenia działania, gdyż chodzi o dobro człowieka, któremu los poskąpił należytych warunków egzystencji. Często jednak pracownicy ośrodka napotykać na poważne trudności — a najbardziej drastyczne momenty występują wówczas, gdy na przeszkodzie staje bezduszność lub biurokracja. Poniżej opisana historia jest przykładem prześladowanej obojętności nie tylko rodziców w stosunku do własnego dziecka, lecz także innych ludzi zobowiązanych do niesienia pomocy.

HELENKA ma 11 lat. Trzykrotnie już uciekała z domu i trafiała do pogotowia opiekuńczego. Za każdym razem zgłaszała się po nią matka — przeważnie dopiero w kilka dni po ucieczce — i zabierała dziewczynkę do domu.

W nocy z 7 na 8 października — pewna kobieta zauważyła blakające się na dworcu dziecko, głodne, brudne i zaniedbane. Zainteresowała się nim i zabrała do własnego mieszkania — a nazajutrz rano zgłosiła w Ośrodku Opiekuna Społecznego. Dzieckiem tym była 11-letnia

Helenka, której nazwiska nie podaję dla jej dobra w przyszłości. Wszyscy zainteresowani znają je bowiem doskonale.

Rodzice Helenki — według informacji, jakich udzielono mi w ośrodku — nigdzie nie pracują, nadużywają alkoholu i zupełnie nie interesują się dziećmi, które skazane są na własną, dziecięcą samodzielność. Helenka ponadto jest poważnie chora, podejrzewa się u niej nowotwór kości nogi.

W piątek o godzinie 8 rano rozwiązał się biurowy łańcuch. Pogotowie opiekuńcze — wbrew swej nazwie — nie mo-

że przyjąć dziecka bez odpowiedniego skierowania, gdyż „dziewczynka została już swego czasu wypisana”. Sąd dla nieletnich, do którego zwrócono się w następnej kolejności, skierowania nie wydał, ponieważ „trwałoby to kilka dni, zanim porozumiano by się z Rzeszowem”. Polecono zatem skontaktować się z wydziałem oświaty.

Wydział oświaty skierowania wprowadzić nie wydał, ale urzędniczka zajmująca się tymi sprawami natychmiast zatelefonowała do pogotowia z prośbą o umieszczenie tam dziewczynki. Obiecała, że pismo przesłane zo-

stanie niezwłocznie. Na tej podstawie, dzięki właściwemu podejściu do rzeczy, Helenkę przyjęto. Zastrzeżenie budzi jedynie fakt, że kiedy odwiedziłem dziewczynkę w 6 dni po przyjęciu — skierowania jeszcze nie było, a dziecko drżało na myśl o tym, że może powrócić do domu rodzicielskiego.

W pogotowiu opiekuńczym dziewczynkę umieszczono w izolatorium — była bowiem zarazona świerzbem i zawszona. Działo się to w piątek — w środę zaś ciągle jeszcze przebywała w osobnościami, w towarzystwie dwóch niedawno doprowadzonych, znacznie od niej starszych dziewcząt.

— *Boję się, bo zbiły mnie i obiecały, że będą bić jeszcze — z oczami pełnymi łez powiedziała mi Helenka.*

Dziecko w dalszym ciągu było brudne, zaniedbane i zachowywało się jak małe, zaszczute zwierzątko. W pogotowiu nie umiano odpowiedzieć, dlaczego przez tak długi okres przebywa w izolacie, skoro powszechnie wiadomo, że do wytopienia tego rodzaju nieczystości wystarczy znacznie mniej czasu. Sprawy tą zajmuje się higienistka (nie zastałem jej na miejscu), która obowiązkiem jest codziennie przeglądać zaniedbanych podopiecznych, lecz — jak powiedziała Helenka — *Pani higienistka ostatni raz badała mnie trzy dni temu!*

Dziecku potrzebny jest natychmiast lekarz. Leczyła się kiedyś w szpitalu w Rzeszowie, gdzie przeprowadzono operację, na chorą nogę założono gips i polecono przyjechać do kontroli w określonym terminie. Ojciec jednakże na własne ryzyko nie zastosował się do tego obowiązku, własnoręcznie zdjął jej opatrunek i do lekarza więcej się nie zgłosiła, choć zaniedbywanie tej choroby może mieć w konsekwencji nieodwracalne skutki!

Dla pełnego obrazu stosunków, panujących w domu Helenki dodaję jeszcze trzeba, że do tej pory matka nie zgłosiła nigdzie o zaginięciu dziecka. Ponadto dziewczynka powinna uczęszczać

do szóstej klasy — tymczasem jest w czwartej, a ostatnio w ogóle do szkoły nie chodziła.

I w takiej sytuacji grozi jej powrót do rodziców, bo niektórzy powiadają, że „najgorszy nawet dom rodzicielski jest lepszy od domu dziecka”. W tym przypadku twierdzenie to jest zupełnie fałszywe!

Nie sposób znaleźć właściwych słów, które odzwierciedliłyby postępowanie rodziców tej dziewczynki. Jednakże przepisy polskiego prawa rodzinnego i opiekuńczego znakomicie regulują podobne kwestie — rzecz w tym, aby prawo było realizowane!

Rodziców należy pozbawić władzy nad dziewczynką, a ją skierować natychmiast do domu dziecka, aby całkowicie zerwała kontakt z środowiskiem rodzinnym, które nie zapewni jej opieki, wypacza charakter, niszczy osobowość i doprowadza do powolnego umierania.

W pogotowiu opiekuńczym była już trzykrotnie i za każdym razem odsyłano ją z powrotem do ludzi, którzy noszą miano „rodziców”. Kto postępując w ten sposób brał odpowiedzialność za zdrowie i życie tego dziecka?

Jeśli zabrakło jej własnego domu i rodzinnego ciepła, obowiązkiem społeczeństwa — reprezentowanego w tym przypadku przez ludzi zobowiązanych do niesienia pomocy — jest stworzenie dziewczynce takich warunków, aby mogła zapomnieć o koszmarze minionych lat i uwierzyć w swe PRAWO DO ŻYCIA.

Helenka musi się uśmiechać i być szczęśliwą — jak jej tysiące rówieśników...

JAN MISZCZAK

PS. Losami dziecka będziemy interesowali się nadal. Sądymy również, że w sprawie tej otrzymamy stosowne wyjaśnienia od adresatów niniejszego artykułu.

J. M.



W miejscu straceń na Małym Ryneczku odbyła się ostatnio uroczystość złożenia przyrzeczenia przez szereg ZHP przy Ośrodku Szkolno-Wychowawczym Specjalnym, a jednocześnie nadanie drużynie imienia mjr Sucharskiego — bohaterskiego obrońcy Westerplatte. Na zdjęciu: komendant Hufca Zb. Majewski wręcza legitymacje nowo zaprzysiężonym harcerkom. Fot. T.Z.



W Birczy wojna trwa nadal

Wspomnienia

Kiedy do Birczy dotarła radośna wieść, że zakończyła się wojna, że hitlerowcy zostali pokonani, a radzieckie i polskie sztabery zalopotały na kancelarii Rzeszy i Bramie Brandenburskiej — cieszyliśmy się jak wszyscy ludzie na świecie. Była to jednak radość zaprawiona odrobina niepewności. Zadawaliśmy sobie pytanie: — Czy nas również nastanie pokój?

Nie nie wskazywało na to, ażeby Ukraińska Powstańcza Armia miała zaprzestać swej zbrodniczej działalności. Wprawdzie najważniejszy sojusznik przestał istnieć, lecz przywódca faszystowskiego ruchu ukraińskiego — znajdujący się na zachodzie — szukali nowych opiekunów do walki z komunizmem i władzą ludową, a hasło takiej walki miało UPA wypisane na swych sztandarach. Nam, milicjantom z posterunku w Birczy, przypadła w udziale rola stróżów bezpieczeństwa publicznego, zadanie utrzymania ładu i porządku.

Na posterunku było nas około trzydziestu. Liczba ta stała się jednak zmieniała: raz było nas więcej, drugim razem mniej. Trudno byłoby nam upolnować porządku i spełniać

nasze funkcje, gdyby nie pomoc rezerwy milicji. Tworzyli ją mieszkańcy Birczy posiadający broń palną jeszcze z czasów okupacji lub zdobyta w okresie późniejszym, nieraz kupioną za ciężką zapracowaną grosz. Broń miała w tym rejonie powiatu ogromną wartość. Pomagała przetrwać, obronić się przed napadem bandytów, zachować własne życie i rodziny.

Pierwszym komendantem posterunku w Birczy był Paweł Wróbel. Przyjechał do nas z Przemysła, funkcję komendanta pełnił w 1944 i 1945 roku. Później jego obowiązki przeszły na mnie.

Bircza przed dwudziestu paru laty stanowiła centrum życia gospodarczego i politycznego południowej części powiatu przemyskiego. Tu znajdowały się urzędy, koncentrował handel, tu odbywały się wiece polityczne. Do Birczy ściągali zagrożeni w swych wsiach Polacy, chcieli tu przetrwać najgorszy czas i doczekać się upragnionego pokoju. Nie jednak nie wskazywało na to, że nadejdzie on szybko.

Ukraińska Powstańcza Armia stawała się coraz bardziej a-

gresywna, przechodziła do natarcia. Doszło do tego, że oddalone od Birczy miejscowości zamieszkałe przez ludność ukraińską były w jej władaniu. W tej sytuacji Birczę trzeba było zamienić na obóz wojskowy. Dzień i noc funkcjonariusze milicji trzymali warty, byli w stałym pogotowiu bojowym. Milicjanci zostali skoszarowani na posterunku. Tu spał, tu się stolarzyli. Potrzebne produkty żywnościowe musieliśmy zdobywać na własną rękę — najczęściej przynosić z domów lub kupować. Dostawy żywności z komendy powiatowej były niesystematyczne i niewystarczające.

Już w 1944 roku ponieśliśmy pierwsze ofiary. Od banderowskich kul zginęli milicjanci: Andrzej Baryla, Wilhelm Dobrzański i Stanisław Budnik. Głęboko przeżyliśmy ich śmierć. Mylili się jednak banderowcy, jeśli się spodziewali, że nas tym zastraszą. Osiągnęli wręcz przeciwny skutek. Do poczucia obowiązku i patriotyzmu, doszła jeszcze chęć zemsty za kolegów i wielu innych ludzi, którzy zginęli nie nie zawińszy. A było ich wielu, bardzo wielu.

Droga łącząca Birczę z Przemysłem, a także Birczę z Sankiem była bardzo często miejscem potyczek i zasadzek organizowanych przez oddziały UPA. Zginęło na niej wielu cywilów, milicjantów i żołnierzy. Do częstych należały wypadki niszczenia linii telefonicznych, ścinania słupów, zwałania drzew na drogę. Wyjazd do Przemysła, był wyprawą, do której trzeba było się solidnie przygotować.

Niewielka grupa milicjantów nie była w stanie zapewnić bezpieczeństwa wszystkim ludziom, toteż zdarzało się, że banderowcy przechodzili do wsi, często w biały dzień, rabowali oraz wymierzali swą „sprawiedliwość”. W ten sposób zabił Jana Lisa z Leszczawy Dolnej, Michała Chrobaka z Lipy i wielu innych ludzi. Nie pobyłali również Ukraińcom. Zamordowano na przykład całą rodzinę Babickich za to, że Władysław Babicki nie zgłosił się do UPA, chociaż otrzymał kartę mobilizacyjną, lecz uciekł na Ziemię Zachodnią. Wysyłanie kart mobilizacyjnych, branie ludzi do kopania bunkrów w lasach, pobieranie kontyngentu — oto przykłady panoszenia się faszystów w terenie. Czynniliśmy starania o przysłanie do Birczy oddziału wojska. W tej sprawie delegacja mieszkańców jeździła do prezydenta Bolesława Bieruta. Naszym prośbom stało się zadość. Garnizon wojskowy został zwiększony, lecz nastąpiło to już po pierwszym napadzie na miasteczko.

Władza ludowa problem banderowców rozwiązała drogą pokojową. Wydawano apele wzywające do opuszczenia podziemia, do ujawnienia się, gwarantowano bezpieczeństwo i niekarność. Odnosiło to skutek w innych częściach kraju, tam, gdzie działały polskie podziemie. Inaczej było w naszej o-

kolicy. UPA z amnestii nie chciała skorzystać, czyniła przygotowania do rozprawy z władzą ludową, z komunistami polskimi i radzieckimi. Faszyci spod znaku tryzubra wierzyli bowiem święcie w trzecią wojnę światową, na tej wojnie ludowali swoje nadzieje i plany na przyszłość. Srogo się zawiadli.

Trwała akcja repatriacyjna Ukraińców do Związku Radzieckiego. W opuszczonych gospodarstwach mieli osiedlać się Polacy przybyli do powiatu zza Bugu. Nie z tego jednak nie wyszło. Banderowcy palili systematycznie opuszczone gospodarstwa i jak mogli utrudniali akcję repatriacyjną. Tylko w okresie od 29 września do 6 października 1945 roku banderowcy spalili w Kotowie, Jaworniku i Żohatynie 143 opuszczone zabudowania.

Upowcom nie wystarczało jednak palenie opuszczonych domów, postanowili zdobyć i zniszczyć Birczę. 22 października 1945 roku o godzinie 23.30 sownia UPA rozpoczęła atak na miasteczko. Nikt się tego nie spodziewał, toteż zaskoczenie było całkowite. Przerażeni ludzie budzili się w ogniu płomieni i strzelaninie. Zanim udało nam się zorganizować obronę, zatrzymać atakujących, a nawet ich odprzeżyć, straty w ludziach i materiale były ogromne. Banderowcy z kilku stron uderzyli jednocześnie. Pierwszy, najsilniejszy atak nastąpił na koszary. Zginęło 17 żołnierzy i jeden oficer. Ponadto ponadto tej nocy śmierć 8 osób cywilnych (3 kobiety, 4 mężczyźni i jedno dziecko). Nie wszystkich śmierć była lekka. Rolnika Baryłę banderowcy rzucili w ogień. Pastwa płomieni padła (oprócz koszar): 11 budynków mieszkalnych, dom ludowy i tartak. Wielu ludzi straciło całe swe mienie. Popłoch i przerażenie były o-



Józef Chodorowski: — „...po-
tem oglądaliśmy odkrytą ka-
zamatę”.

CZY KONIEC TAJEMNICY FORTU?

„...Na własne oczy widziałem na placu przed fortem prawie nagiego mężczyznę, wyschniętego na szkielet, z długą po pas brodą, już nieżyjącego, a w kazamacie prawego skrzydła szkielet ludzki objęzony przez szczyr...” — mówi p. Józef Chodorowski, 76-letni mieszkaniec Boleszyc, któremu złożyłem wizytę w dniu 26 września br.

Znalazłem się tam po otrzymaniu jeszcze w ubiegłym roku informacji, że p. Chodorowski jest, bodaj że jedynym, żyjącym świadkiem wydarzenia sprzed lat, które przyniosło taką sławę jednemu z licznych fortów, przemyskiej twierdzy. Sławę tę (na szczę-

cie lokalnie) osłabił nieco artykuł p. A. Kruka zamieszczony w 36 numerze „Zycia”. Przyspieszyło to moją wizytę u autentycznego świadka „rzekomej legendy”.

Mój rozmówca, którego wypowiedzi nagrywałem na taśmie, jest mężczyzną, mimo swego wieku, nadzwyczaj krzepkim, o doskonałej pamięci. Z wielkim realizmem i plastycznością wspomina swoje przeżycia z czasów I wojny światowej (był żołnierzem armii austriackiej). Pamięta do kładnie pierwsze i drugie oblężenie Przemyśla, zajęcie twierdzy, walki na froncie włoskim i ponownie w Galicji, wreszcie niewolę rosyjską, a potem powrót do rodzinnego domu w Boleszycach.

— „W latach 1921—22 pracowałem przy rozbiórce fortów, z których żelazne trawersy szły do hut, a gruz na budowę dróg — opowiada p. Józef. Jak pamiętam, było to latem 1922 roku, gdy z fortu w Duńkowiczach przybiegli rozirzani robotnicy na pobliski fort XII a, w którym się akurat znajdowałem (stałe pracowałem w forcie w Boleszycach pod kierunkiem technika p. Czajki). Drżącym z wrażenia głosem powiedział nam o niesamowitym odkryciu na ich forcie: — „dwóch, dwóch! — przez dłuższą chwilę nie mogłem więcej wymówić... — dwóch zasypianych! Jeden żyje, drugi nie żyje!”

Nie wiedzieliśmy co się stało. Natychmiast razem z Zurawskim, który był ze mną, pobiegliśmy. Niestety żyjący jeszcze przed chwilą, chudy jak szkielet mężczyzna, był już martwy. Obrosnięty niczym niedźwiedź, miał brodę do pasa, a włosy siwe jak wapno. Jedno oko pokrywało bielmo... Potem oglądaliśmy odkrytą kazamatę, a w niej szkielet ludzki... W niedługim czasie przyjechał z miasta prokurator, dokonał oględzin zwłok i szkieletu. Widziałem jak przeglądał jakieś notatki napisane po rosyjsku, które znaleźli robotnicy w odkrytej kazamacie. Notatki prokurator zabrał ze sobą do Przemyśla. Podobnie, na furmance wysięczonej słomą, odjechały

do miasta zwłoki. Wkrótce wśród kierownictwa i robotników rozeszła się wiadomość, że znaleźni w forcie mężczyźni — to byli oficerowie rosyjscy wzięci do niewoli na przedpolach fortu. Chyba przez zapomnienie pozostawiono ich w twierdzy w czasie jej wysadzania.

Po raz pierwszy — ciągnę dalej p. Chodorowski — z opisem tego wypadku zetknąłem się w książce p. J. Rożańskiego „Twierdza Przemyśl”, w której autor w oparciu o inne wydawnictwo, umiejscowił to wydarzenie w Boleszycach, zamiast w Duńkowiczkach. Nieraz, gdy widziałem kąciki na naszym forcie, tę pomyłkę prostowałem. Nie zgadzam się z artykułem p. Kruka, nosiłem się nawet z zamiarem napisania od siebie sprostowania do redakcji, ale skoro pan się tym już zajął, proszę to zrobić za mnie” — kończy relację mój rozmówca.

Postarałem się ponownie odwiedzić p. Chodorowskiego i to już razem z najbardziej zainteresowanym tym tematem p. J. Rożańskim. Pan Chodorowski pracował wraz z rodziną przy wykopkach ziemniaków. Uzupełnił niektóre szczegóły dotyczące wydarzeń z 1922 roku, zgodził się na zrobienie zdjęcia i pokazał nam nową ciekawostkę na forcie XIII — San Rideau: zasypiany wąż tuż pod murem w fosie. Tędy w 1927 roku, posuwając się na kłęczkach (około 50 m), nasz rozmówca doszedł do zwłok żołnierza w austriackim mundurze, które zapewne znajdują się tam do dziś. Miejsce to wskazał mi pewien głuchy mieszkaniec Boleszyc, Dworakiewicz, który z zamilowaniem płałował lochy wysadzzonego fortu.

Kończąc nadmienię jeszcze, że była właścicielka majątku w Ostrowie p. K. Świeżawska kilkakrotnie stanowczo twierdziła, że rozmawiała z osobami, które widziały zasypianych oficerów lub знаły to wydarzenie bezpośrednio po jego zaistnieniu.

WL. TROJANOWSKI

O NICH MOWIONO



Mieszkańcy Ostrowa TOMASZ i ANNA JACHOWIE po-
brali się w 1921 roku. Od tego, pamiętnego dla nich
wydarzenia, minęło 50 lat, a im zdaje się ciągle, jakby
było wczoraj. Pan Tomasz pamięta nawet, jak to na ro-
werze, regularnie raz w tygodniu, jeździł z Ostrowa do Du-
biecka do p. Anny, wówczas jeszcze narzeczonej.

Państwo Jachowie stanowią przykładne małżeństwo, mają
3 synów, 4 córki i 15 wnucząt. Pan Tomasz, przy okazji zło-
tego wesela, zapewniał swą małżonkę o niezłomnej wierności,
co ona przyjmowała z lekkim przymruczeniem oka. Wią-
domo — mężowi za bardzo wierzyć nie warto.

Pan Tomasz i jego żona, mimo podeszłego wieku, czują
się znakomicie. Np. p. Anna nie była nigdy u lekarza, jej
mąż nie wie co to okulary. Bez ich pomocy czyta od deski
do deski „Życie Przemyskie”, które — jak oświadcza — bar-
dzo mu się podoba. **DZIĘKUJEMY I WPRASZAMY SIĘ NA
DIAMENTOWE GODY.**

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza esperantystów województwa rzeszowskiego

W Przemyślu, w siedzibie wojewódzkiego Oddziału Polskiego Związku Esperantystów, odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza z udziałem przedstawicieli kół PZE naszego miasta, Rzeszowa i Stalowej Woli.

Po zapoznaniu się ze sprawozdaniem z działalności w minionej kadencji i dyskusji na temat zadań w najbliższym okresie — zebrani wybrali nowy zarząd oddziału. Przewodniczącą została ponownie mgr Olga Skorska, a jej zastępcą — Henryk Gąsiorowski.

W czasie konferencji podjęto uchwałę, której fragmenty cytujemy:

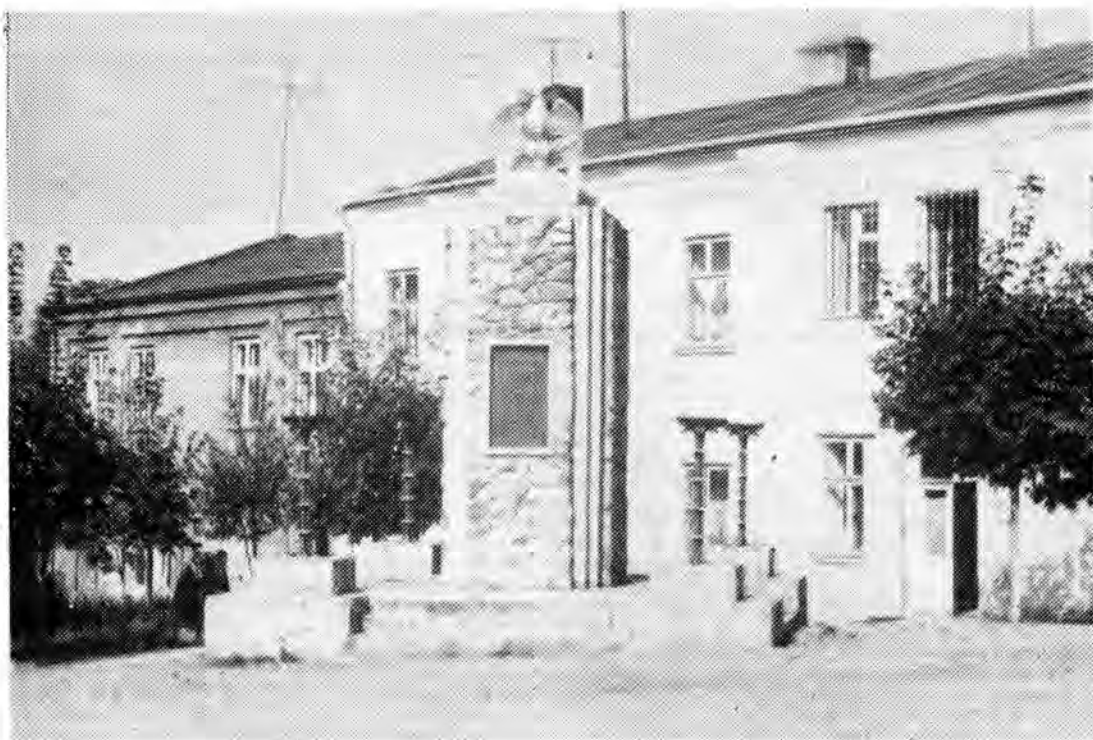
„My, działacze kulturalno-oświatowi zrzeszeni w Polskim Związku Esperantystów — Oddział w Przemyślu, po zapoznaniu się z Wytycznymi

na VI Zjazd PZPR, szczegól-
nie z ich częścią dotyczącą or-
ganizacji społecznych, zobow-
wiązujemy się:

— rozszerzać nasz społeczny
ruch kulturalny i włączać doń
(w większym niż dotąd stop-
niu) robotników, chłopów i
młodzież;

— za pośrednictwem języka
esperanto popularyzować o-
siągnięcia kultury polskiej w
innych krajach i zacieśniać
więź międzynarodową z za-
chowaniem aktywnej postawy
ideowej i patriotycznej...;

— bezinteresownie prowa-
dzić kursy języka esperan-
to (...) na terenie wojewódz-
twa rzeszowskiego jedynie z
zwrotem kosztów podróży i
oczywiście w ramach naszych
kadrowych oraz czasowych
możliwości” (...)



Pomnik obrońców Birczy

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

gromne. Na drugi dzień nie
było skąd brać desek na trum-
ny, gdyż tartak się spalił. Lu-
dność żądała podwód do prze-
transportowania jej do Przemy-
śla. Ludzie opuszczali swe go-
spodarstwa unosząc tylko gło-
wy. Sceny jakie się działy na-
stępnego dnia na cmentarzu —
trudno opisać.

Banderowcom jednak atak na

nasze miasteczko nie wystar-
czał. 29 listopada tegoż samego
roku o godzinie 22 zapalili się
domy na Korzeńcu, Birczy Sta-
rej, Woli Korzenieckiej. Tym
razem byliśmy lepiej przygo-
towani na przybycie band. To-
też sama Bircza mniej ucier-
piała, choć i tym razem były
ofiary w ludziach, spaliło się
kilka zabudowań. Nie daliśmy

się jednak zaskoczyć i to nas
uratowało.

W roku 1945 spośród birczań-
skich milicjantów, moich kole-
gów i towarzyszy broni zginę-
li: Władysław Turczyk, Stefan
Kozimur, Edward Laszkiewicz.
Poniosło śmierć również kilku
funkcjonariuszy MO z poste-
runków sąsiednich — z Zoha-
tyna i Wojtkowej.

Strach i niepewność jutra o-
garnęły wszystkich mieszkań-
ców. Zyliszy z dnia na dzień,
niepewni co przyniesie nam
najbliższa noc. Pewnego dnia
do gminy przysła staruszka
przysłana przez dowództwo
band. UPA żądała od birczan
kontrybucji. W razie odmowy
groźono nowym napadem, wy-
mordowaniem obywateli, zrów-
naniem miasteczka z ziemią.
Zapanowała konsternacja. Co
robić? Plaćć czy też bronić się.
Jedni byli za tym, ażeby za-
dane pieniądze przekazać UPA,
inni byli wręcz przeciwnego
zdania. Szale na stronę tych,
którzy uważali, że należy wal-
czyć, przechylił miejscowy
proboszcz. Na naradzie poświęco-
nej omówieniu sytuacji o-
świadczył: bronimy się! Kon-
trybucji nie zapłaćmy, wy-
staliśmy natomiast nowa dele-
gację do władz z prośbą o
zwiększenie garnizonu. Stali-
śmy się bardziej czujni. Nasi
wywiadowcy donosili o pe-
wnych oznakach, które mogły
świadczyc o zamierzonym na-
padzie na Birczę. W okolicy
widziano większe oddziały
UPA. Szykowaliśmy się na naj-
gorsze nie dając po sobie po-
znać, że spodziewamy się napadu.
W przeddzień ataku donie-
siono nam i wojsku, że w o-
kolicy znajduje się kilka so-
tni UPA.

W noc — z 7 na 8 stycznia
1946 roku — nastąpił atak.
Walki rozpoczęły się o godzinie
2,30, a zakończyły około 8 ra-
no. Były zawzięte jak nigdy
dotychczas. Banderowców było
kilkakrotnie więcej niż w popre-
dnie dwóch napadach. Jak się
już później dowiedzieliśmy a-
takowało miasteczko 5 sotni o-
raz oddziały posiłkowe UPA.
Walczono na ulicach...

Zamłary banderowców speł-
niły jednak na niczym. Nad ra-

nem musieli się wycofać,
zostawiając na placu boju 30
zabitych, rannych zabrali ze
sobą. Po naszej stronie zginęło
5 osób cywilnych, odniosło ra-
ny kilku żołnierzy i milicjan-
tów oraz ormowców. Spłonęło
10 budynków. Kłeska upowców
była ogromna. Wiedzieliśmy, że
faszyści dadzą nam przez pe-
wien czas spokój. I tak się
stało.

Banderowcy nie powrózyli
już więcej ataku na Birczę,
lecz w okolicy działali nadal.
15 czerwca 1945 roku napadli
na Łodzinę Górna, zranili tam
dwóch mężczyzn narodowości
polskiej, spalili trzy budynki,
zabrali kilka krów. Nie było
tygodnia bez napadów, bez
zabójstwa, bez pożaru. W
takiej sytuacji musieli gin-
nąć milicjanci. W roku 1946
ubyło z naszych szeregów kilku
dalszych funkcjonariuszy.

Sytuacja zaczęła się pomy-
ślnie kształtować dopiero z
chwila rozpoczęcia akcji „Wi-
śła”. Doprowadziła ona do cał-
kowitej likwidacji faszystow-
skiego podziemia. Milicjanci z
posterunku w Birczy chodzili
na akcje wraz z żołnierzami,
często byli ich przewodnikami
po znanym sobie terenie, ucze-
stniczyli w zasadzkach, słowem
— walczyli. Dobrze zasłużyli
się Polsce Ludowej. Długa jest
ich lista i trudno wszystkich
wymienić, toteż wspomnę tyl-
ko niektórych: Jana Sokolow-
skiego, Andrzeja Błażkowskie-
go, Franciszka Hydla, Józefa
Leszczyńskiego, Kazimierza
Hessa, Stanisława Kaczmarza,
Bolesława Adamskiego, Józefa
Tokarskiego, Tadeusza Biega-
nowskiego, Leopolda Benko,
Stanisława Jabłckiego, Micha-
ła Jabłckiego i wielu, wielu
innych, którzy wierzyli w pol-
ską władzę ludową, którzy
walczyli o wolność i demokra-
cję. **JÓZEF WINIARSKI**

Z INICJATYWY „ZYCIA“

SPOTKANIE MŁODZIEŻY Z DZIAŁACZEM PPR



Uczestnicy konkursu: Jan Kołodziej, Leszek Szczepiński, Witold Rojowski i Mieczysław Pauliszak otrzymali bony książkowe, które wręczył im Tadeusz Uchwata.

Fot. T. Z.

NASZA REDAKCJA była inicjatorem spotkania b. działacza Polskiej Partii Robotniczej TADEUSZA UCHWATA obecnie piastującego funkcję wiceprzewodniczącego Prezydium PRN — z młodzieżą IV-tych klas Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego.

Tadeusz Uchwata opowiadał o trudnych czasach budowy podwalin nowego ustroju na ziemi przemyskiej — podkreślając poświęcenie wielu działaczy, którzy swą nieugiętą postawą doprowadzili do pełnego zwycięstwa i urze-

czywistnienia programu ideologicznego PPR.

To interesujące spotkanie zakończył błyskawiczny quiz dotyczący zagadnień związanych z powstaniem i działalnością PPR. Trzeba zaznaczyć, że uczestnicy tego konkursu wykazali znakomitą znajomość tematu — za co otrzymali symboliczne upominki w postaci bonów książkowych.

Spotkanie zorganizowane zostało dla uczczenia zbliżającej się XXX rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej.

(jm)

SLADKI
naszej
KRYTYKI

„Przychęta“
jednak zachęca

Stosownie do Waszego pisma z dnia 17 IX 1971 r., Zarząd Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Przemysku informuje, że na tę okoliczność została przeprowadzona kontrola w barze „Zachęta” w Krzywcu, należącego do GS w Dubiecku, przez naszego instruktora d/s gastronomii, który stwierdził na podstawie oświadczeń pracowników baru, że agent ob. Kazimierz Szott nigdy nie odnosił się do personelu w sposób ordynarny lub niewłaściwie ich krytykował przy obecności konsumentów.

Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Dubiecku ocenia pracę agenta pozytywnie, a szczególnie na odcinku poprawy jakości posiłków, uprzejmej obsługi personelu bufetu i estetyki zakładu. Przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej w Krzywcu poinformował nas, że wypowiedzi radnych na sesjach GRN oraz mieszkańców wsi są pozytywne i nie mają żadnych zastrzeżeń na złą pracę agenta.

W książce skarg i wniosków również nie ma wpisanych żadnych zażaleń przez konsumentów na złą działalność gastronomiczną, prowadzoną przez agenta ob. K. Szotta.

Wyjaśnia się, że w zakładzie tym prowadzona jest działalność gastronomiczna systemem samoobsługowym i agent ob. K. Szott od

czasu zawarcia umowy na prowadzenie zakładu systemem agencyjnym od dnia 1 VI 1971 r. nie zatrudniał personelu kelnerskiego, co jest wspomniane w notatce prasowej...

Wiceprezes Zarządu PZGS

E. WASILEWSKI

Ochrona ławek

W odpowiedzi na notatkę, umieszczoną w Tygodniku z dnia 1 IX 1971 r. pt. „Wysypisko śmieci” oraz „Były ławki — nie ma ławek” — Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Przemysku uprzejmie informuje: tablica zabraniająca wysypywania śmieci pod karą administracyjną PMRN została ustawiona w dniu 18 IX 1971 r.

Ławki są malowane w różnych kolorach farbami olejnymi — w celu zabezpieczenia przed wilgocią. Tut. przedsiębiorstwo nie ma wpływu na chuligańskie wybryki przenoszenia ławek w różne ustronne miejsca, a nawet do prywatnych ogródków. Niemniej jednak, mając na względzie utrzymanie ławek w miejscach dla nich przeznaczonych, z wiosną przyszłego roku przystąpi się sukcesywnie do umocowania ich trwale przez zabetonowanie w podłożu gruntowym.

DYREKTOR MPKG

EDWARD SURDEK

„...wypełniać sumiennie obowiązki“

Niedziela, godzina 9.00. Duża aula zapelniona po ostatnie miejsce uczniami Technikum Gospodarczego, nauczycielami i rodzicami. Szkoła ma swoją uroczystość: pierwszoklasiści składają przyrzeczenie. Czterdzieści dwie dziewczynki

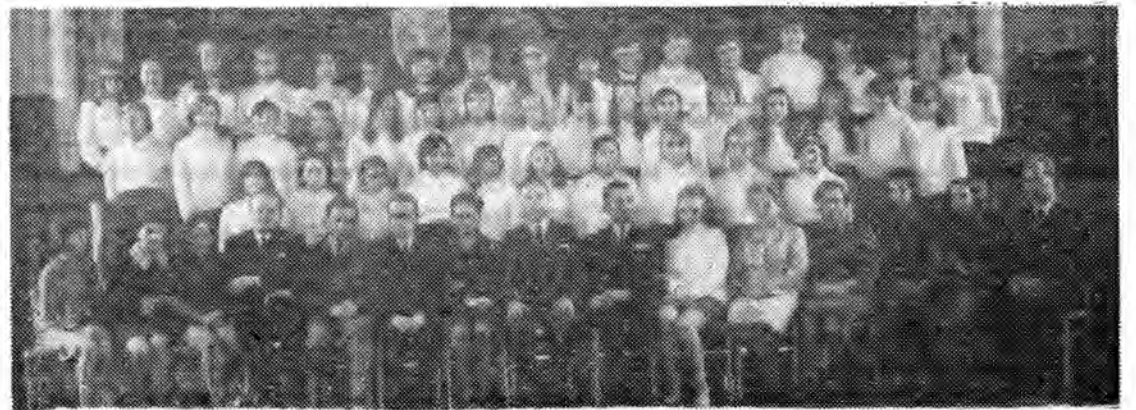
i jeden chłopiec (jakby rodzinek w tym niewieścim gronie) obiecują sumiennie wypełniać swoje obowiązki, podtrzymywać dobre tradycje technikum, a w przyszłości rzetelnie pracować w obranym zawodzie. Szkolna legitymacja, otrzy-

mana z rąk dyrektora mgr Stanisława Sobczuka, zobowiązuje i na to liczą nauczyciele, a jeszcze bardziej obecni na uroczystości rodzice.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Dyrektor technikum wręcza legitymacje nowym uczniom.



„Rodzinne” zdjęcie wychowawców i uczniów pierwszej klasy. Ciekawe, czy w takim samym gronie spotkają się przy maturze?

ZZA
KRA
TEK

Furtka mać!

Dobrze, że na sale rozprawy nie wpuszcza się dzieci, gdyż straciłyby, niewiniątka, całkowicie szacunek dla dorosłych! Bo oto wkraczają „bohaterowie” dzisiejszej rozprawy: kilka osób w wieku od... 71 do 82 lat. Stają rządkiem (pomarszczone twarze czerwienią wzajemną nienawiścią) i u r o c z y ś c i e składają przyrzeczenie że „świadomości swych słów i odpowiedzialności przed prawem zeznawać będą szczerą prawdę, niczego nie ukrywając z tego, co im jest wiadome”.

Jest to jedna z tysięcy tzw. „prywatnych”, czyli spraw z oskarżenia prywatnego, które nadwierzają powagę sądowych murów białością zarzu-

canych sobie wzajemnie czynów.

W tym przypadku oskarżony jest jeden — choć obserwując proces chciałoby się wszystkim po kolei skrocić tyłki, żeby nareszcie opamiętali się na stare lata. Niestety, takiej kary kodeks postępowania karnego nie przewiduje...

* ● *

Był sobie ogródek, niewielki, z trzema bodajże drzewkami, podzielony na dwie części pomiędzy rodzone siostry. Oskarżonym jednakże jest osoba obca w stosunku do współwłaścicieli — sąsiad, który mieszka nie opodal. Świadkowie, to też na ogół najbliżsi sąsiedzi.

Jedna z sióstr Weronika C., zarzuca w akcie oskarżenia Władysławowi W., iż nazwał ją słowem znakomicie znanym naszymu językowi brukowemu (choć wziętym z łaciny), a ponadto obraził jeszcze jej ś.p. mamusię.

Oskarżony natomiast wszystkim stanowczo zaprzecza — dodając, że to jego obrażono (nazywając pewną wyłącznie męską częścią ciała), lecz on to zignorował i nie zamierza skarżyć tej „starej awanturnicy”.

Sąd rozpoczął przesłuchiwanie świadków.

Świadkowie oskarżenia niemal identycznie r e c y t u j ą cały przebieg wypadków. Było to w ten sposób — powiadają — że awanturę rozpoczęły, jak zwykle dwie siostrzyczki, a następnie, nie wiadomo po co, dołączył się Władysław W. Chodziło o rzecz „niebagatelną” — a miało być o zamkniętą f u r t k ę. Bo tak się już przyjęło, że ilekroć jedna z sióstr zamykała bramkę w ogrodzie, to druga natychmiast chciała przez nią przechodzić — i na

odwrót. Wziąwszy pod uwagę, że przechodzono tamtędy kilka razy dziennie, nietrudno wyliczyć częstotliwość awantur. Wszyscy świadkowie zeznali, że Władysław rzeczywiście wyrażał się wulgarnie pod adresem Weroniki, zdjął furtkę z zawiasów, a nawet wyglądało tak, jakby za chwilę chciał swą obecną oskarżycielkę bić.

Świadkowie obrony, zgodnym chórkami, zeznawali coś wręcz odmiennego — że Władysław to prawie święty, któremu takie wyrazy przez gardło by nie przeszły, a winną jest wyłącznie Weronika, inicjatorka wszelkich sprzeczek i awantur.

W tym momencie adwokat skarżącej przedstawia sądowi zaświadczenie z którego czarno na białym wynika, iż jeden ze świadków, (zeznający najbardziej chyba barwnie i szczegółowo, taki kaznodzieja — filozof) przebywał w czasie zajęcia na leczeniu w szpitalu. No cóż, świadek rzecz niby!

Maż drugiej z sióstr, 82-letni Michał P. siada poblady

na ławie, serce nie wytrzyma — napiętej sytuacji, robi mu się słabo... Trzęsą się staruszkom ręce, oddychają, jak ryby bez wody, wyglądają, jakby za chwilę mieli się rozlecieć — a mimo tego kłóć się zawzięcie i o ugodzie słyszeć nawet nie chcą. Jakaś tam mała furtka, w małym ogrodzie urasta u nich do przeogromnych rozmiarów — co najmniej bramy do raju. Ileż zdrowia tracą ci ludzie, którym jest ono w tym wieku tak bardzo potrzebne!

Wreszcie, po długich sporach, nerwowych zeznaniach, podsyconej nienawiścią — oskarżony otrzymuje karę grzywny. I znów wracają na swój ogródek, gdzie bramka zapewne w dalszym ciągu jest zamknięta...

Ciekawe tylko, czy sędziowie — przetadowani takimi sprawami — dożyją wieku swoich sędziwych pententów?

Rację miał genialny Oscar Wilde, kiedy powiedział, że „Pan Bóg przecenił swoje możliwości stwarzając człowieka”...

JAN M.

DOGONIĆ NAILEPSZYCH

Stadion tarnowskiej „Unii” w pierwszych dniach skwarnej lipca okazał się szczęśliwym miejscem dla młodych lekkoatletów „Czuwaju”. Na rozgrywanych tutaj Mistrzostwach Polski w kategorii młodzików przemyślanie niemal w każdej konkurencji plasowali się na czołowych miejscach. Do pełni szczęścia brakowało jedynie... zwycięstwa.

Kiedy do finałowego biegu na 400 metrów pochylił się w blokach przedstawicielki 8 klubów, mało kto upatrywał zwycięzczynię w osobie GRAZYNY MISIAK. Po wyjściu na ostatnią prostą nie mogło być żadnych wątpliwości co do zwycięstwa zawodniczki biegnącej w czarnej koszulce z emblematem rodzimego klubu. Zanim doszło do zdobycia złotego medalu, 15-letnia biegaczka — nie tracąc wiarę w zrealizowanie swych sportowych zamierzeń — „polykała” z dnia na dzień coraz nowe porcje kilometrów. Początek startów nie był weale nadzwyczajny. Już po pokonaniu kilkuset metrów odczuwała zmęczenie. Lecz po kilku treningach wszystkie dolegliwości, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, znikły. Było lżej oddychać, każdy zaliczony kilometr stawał się zarazem częścią wielkiej radości z pokonanego trudu. Droga na najwyższy stopień podium w Tarnowie wiodła przez pracowicie spędzone godziny w hali, przez różnobarwną scenę podmiejskich lasów, przez monotonny koloryt gliniastej bieżni. Po zdobyciu tytułu mistrzyni Polski, jakby dla potwierdzenia swej supremacji, ustanowiła na zawodach CRZZ nowy rekord kraju na 400 metrów w kategorii młodzików rezultatem 57,8 sek.

ZBIGNIEW PORĘBSKI w ciągu jednego sezonu z nieznanego nikomu bliżej lekkoatlety wyrósł na pełnowartościowego reprezentanta Polski w kategorii juniorów. Dwukrotnie przywdziewał koszulkę z białym orłem, a jest ona szczytem marzeń każdego sportowca. Już w wiosennych centralnych biegach przelajowych zasygnalizował wielkie możliwości i jedynie przez nieuwagę dał się zepchnąć na IV pozycję. Nieco zamknięty w sobie ale zawsze pracowity i sumienny w treningu. Przed Centralną Spartakiadą Młodzieży upatrywano w nim kandydata na zdobywcę dwóch medali w biegach na 800 i 1500 metrów. Nie wytrzymał jednak tak wielkiego obciążenia psychicznego. Musiał zadowolić się jedynie rezultatem 1,57,4 sek. We wrześniu zajmuje 4 miejsce w trójmeczach juniorów Polska — NRD — Rumunia na tym samym dystansie, a w Tybach stawia dzielnie czoła reprezentantom ZSRR. Pierwsze kartki kariery 17-letniego biegacza zostały już zapisane...



Grażyna Misiak (1956 r. — 166 cm, 55 kg)
Trenuje od 1970 r. Uczennica I klasy Liceum Ogólnokształcącego. 5 razy w tygodniu przebiega średnio 10–12 km. W bieżącym sezonie 1800 km. Trener — J. Klymiński.
Progresa:
1970 r. 1971 r.
400 m 62,3 sek. 57,8

Zbigniew Porębski (1954 r., 179 cm, 65 kg)
Trenuje od 1970 roku. Uczeń IV klasy Technikum Mechanicznego. 6 razy tygodniowo przebiega średnio 15 km. W bieżącym sezonie 3 100 km. Jego trenerem jest Zdz. Michalski.
Progresa:
1970 r. 1971 r.
400 m 53,4 50,6
800 m 1,59,0 1,54,8
1000 m 2,42,0 2,30,7
1500 m 4,05,8 3,59,9
3000 m — 8,48,4

Bogusław Marciak (1953 r., 172 cm, 62 kg)
Trenuje od 1969 r. Uczeń IV klasy Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących. 8 razy tygodniowo przebiega średnio 15 km. Trener — Zdzisław Michalski.
Progresa:
1969 r. 1970 r. 1971 r.
800 m 2,06,8 2,00,2 1,57,2
1500 m 4,39,0 4,05,2 4,02,4
3000 m — 9,06,0 8,39,8
5000 m — — 15,19,8

WACŁAW BURZMINSKI

Mający mniej sukcesów na swoim koncie od wyżej wymienionych, ale stawiający pierwsze kroki na lekkoatletycznej niwie BOGUSŁAW MARCIAK już w przyszłym sezonie startowym może być groźnym dla najmocniejszych. Najstotniejszym mankamentem w dotychczasowej jego karierze jest zbyt częste przeliczanie się z własnymi siłami. Szafowanie nimi w początkowym okresie biegu powoduje „zatykanie” w rozgrywce finiszowej. Stąd wiele porażek ro-

dzających się w końcowej fazie biegu. Mijający sezon należał raczej do bardziej udanych, choć sam biegacz spodziewał się osiągnąć nieco lepsze rezultaty. Największym tegorocznym osiągnięciem było bez wątpienia zdobycie trzeciej lokaty w biegu na 5000 m z rezultatem 15,19,8 sek. na zawodach CRZZ organizowanych na tartanowej bieżni warszawskiej „Skry”. Najprawdopodobniej na tym dystansie coraz częściej będziemy oglądać reprezentanta Czuwaju.



URODZENIA

Piotr Mazurek, Marek Głowacz, Elżbieta Grzech, Czesław Rosiweł, Ariadna Picur, Wioletta Głab, Daniel Chalicki, Krzysztof Sierżęga, Józef Kalist, Piotr Józefowicz, Ryszard Ratuszniak, Katarzyna Skoczylas, Piotr Sierant, Beata Holdys, Mariusz Zub, Witold Kapton, Jolanta Krauz, Mirosław Buć, Teresa Kazimierz, Greta Milczanowska, Waldemar Dworakowski, Artur Brożek, Dariusz Kwiatkowski, Tomasz Wójtyła, Gniewomir Gwaryczewski, Jacek Smuk, Witold Baran, Robert Radczuk, Marek Harafim, Piotr i Paweł Pęcek, Konrad Rewacki, Grażyna Kilon, Daniel Drapala, Halina Katarzyna Napierko.

ŚLUBY

Jan Zuch — Jadwiga Banaś, Władysław Górski — Halina Pamula, Ryszard Wolski — Barbara Góral, Tadeusz Wajda — Helena Maślak, Józef Rodzeń — Aleksandra Helak, Władysław Czarnicki — Irena Stahrzyn, Edward Szczur — Agnieszka Wojas, Jan Kapecki — Grażyna Wójtyła, Jan Piszczek — Maria Piotrowska, Ryszard Gerań — Maria Sowa, Jan Pogorzelec — Danuta Knott, Józef Kocik — Genowefa Czwerenka, Jan Brdak — Maria Batogowska.

ZGONY

Franciszka Grochala lat 28, Mikołaj Hyczkiewicz — 85, Alicja Sawicka — 22, Salomea Szajder — 73, Julia Jaroch — 75, Michalina Zagitz — 85, Stanisław Nemecek 84, Antonina Urban — 71, Józefa Cieślak — 69, Maria Kaczor — 75, Katarzyna Kotowicz — 88, Wojciech Sokolik — 61, Stanisław Skarbiński — 76, Jan Janicki — 65, Bronisław Kojat — 81, Elżbieta Lambora — 76, Jan Samson — 69, Józefa Semań — 71, Honorata Stepek — 88, Maciej Bil — 78, Katarzyna Szymańska — 76.



BAŁTYK

27 Beatrice Cenci (włos. I. 18) Ratusz w Gdańsku (dod.)
28–30 Przywilej (ang. I. 16) Kowal z Gutanowa (dod.)
31–2 XI Czas życia i śmierci (franc. I. 18) ...w lutym 1971 r. (dod.)

GRANICA

27 Niewolnicy (USA I. 16) Apel (dod.)
28–29 Lekarz kasy chorych (pan. włos. I. 16) Podnoszenie ciężarów (dod.)
30–31 Jego Wysokość towarzyszy książę (NRD I. 14) Radioastronomia (dod.)
2 XI Sklep z modelkami (USA I. 16) Od Wisły daleko (dod.)

OLIMPIA

27 Martwa fala (pol. I. 14) Pasje Jana Matejki (dod.)
28 Bohaterowie Telemarku (pan. ang. I. 14)
29 Ringo Kid (pan. USA I. 14) Rotterdam (dod.)
30–31 Jeszcze słychać śpiew i rzenie koni (pol. I. 14) Zolnierz godziny nie wybiera (dod.)
1–2 XI Bogom (pan. ang. I. 16) Kontrapunkt (dod.)

ROMA

27–28 Wielka miłość (franc. I. 14)
29 Major Dundee (pan. USA I. 16)
30–1 XI Spartakus (I, II cz. pan. USA I. 16)
2 Prom (pol. I. 11) Zakłady Mechaniczne „Ursus” (dod.)

KRONIKA WYPADKÓW

BRAK OPIEKI NAD DZIECKIEM
W Przemysłu na ulicy Jagiellońskiej, pozostawiona bez opieki 9-letnia Krystyna Biał, raptownie wbiegła na jezdnię i wpadła pod tylną koła naczepy samochodu ciężarowego „Star”. Z ciężkimi obrażeniami ciała przewieziono ją do szpitala.
Ten tragiczny wypadek winien stać się ostrzeżeniem dla rodziców i opiekunów!

NIE OŚWIETLONA FURMANKA

W Śliwnicy (koło Krasicyzna) Michał Szuban, jadący wraz z żoną Ireną motocyklem marki „MZ”, najechał na koparkę ciągniętą przez wóz konny. Przyczyną wypadku był brak oświetlenia zarówno furmanki, jak i koparki. Motocyklista oraz jego żona, doznali ciężkich obrażeń ciała.

Nie oświetlone wozy konne są prawdziwą plagą naszych jezdni i zjawisko temu należałoby wypowiadzkie zdecydowaną i bezwzględną walkę. (j)

Z kolegium k.a.

Za wykroczenia chuligańskie, ukarani zostali: Stanisław Machala (s. Wojciecha, ur. w 1927 r.) — grzywna 3 600 zł z zamianą w razie nieuiszczenia na 90 dni aresztu i Janusz Tomaszewski (s. Stanisława, ur. w 1944 r.) — 4 500 zł również z zamianą na 90 dni aresztu.
Kolegium Karno-Administracyjne przy Prezydium MRN — rozpatrujące obie sprawy — działalo w trybie przyspieszonym. Oprócz grzywnien postanowiono zastosować wobec obwinionych kary dodatkowe w postaci publikacji treści orzeczeń w prasie

Przez 90 minut zawodnicy Polonii nie potrafili skłębic ani jednej akcji, która mogłaby przynieść efekty bramkowe. Goście byli o krok od zdobycia dwóch punktów.

Koszykarze już grają

Czuwaj — Tarnovia 72:52
W sobotę wieczorem w hali sportowej przy ul. Mickiewicza zainaugurowano rozgrywkę Ligi Międzywojewódzkiej w koszykówce. W pierwszym pojedynku Czuwaj zainkasował

pierwsze punkty. Strzelcami koszy byli: CZUWAJ — Chrobak 15, Góluh 14, Pieniążek 13, Bugiera 9, Szydłowski 6, Klukowski 5, Łabuda 5, Klepacki 2, Letniowski 2 i Birn 1. TARNOVIA — Hynek 24, Czumało 13, Olszewski 5, Setlak 4, Krausz 4 i Dudek 2.

POLONIA — AZS KATOWICE 73:83

Drugi pojedynek zakończył się tuż przed północą i przyniósł zwycięstwo akademikom z Katowic. Punkty dla POLONII zdobyli: Jaszczyszyn 21, Bandrowicz 13, Burzyński 13, Sidor 11, Dembiński 8, Huckiewicz 2, Mryc 2, Drozd 2, Guta 1. Dla AZS-u: Huciński 26, Wojtowicz 15, Fulara 14, Kozioł 11, Piątek 11, Stanek 4, Stepień 2.

W niedzielnych pojedynkach padły rezultaty:

Polonia — Tarnovia 84:79.
Czuwaj — AZS Katowice 76:91.
M. SOCHA

OGŁOSZENIE

EUGENIA FEDACZYŃSKA zgubiła legitymację reneistki nr 4995 wydaną przez MPK Przemyski.

Redakcja odpowiada:

Rolnicy z Mańkowiec. W sprawie zbyt długo trwającego remanentu w Składzie Handlowym przy ulicy Stanisława Augusta w Przemysku, interweniowaliśmy w Wydziale Handlu, Przemysłu i Usług Prezydium MRN. Obiecano nam, i w przyszłości remanenty trwać będą w miarę możliwości krócej — a ponadto klienci będą o nich zawiadomieni, poprzez ogłoszenie w lokalnej prasie.

TELEFON ZAUFANIA w sprawach chorób wenerycznych

Jutro, tj. 28 października, w redakcji „ŻYCIA” czynny będzie telefon zaufania dla tych wszystkich, którzy potrzebują porad w zakresie chorób wenerycznych. Odpowiedzi na pytania udzielą będą lekarze specjaliści: Bogusława Męcńska i Czesław Łoziński. Prosimy dzwonić w godzinach od 19 do 21 — nr telefonu 22-00.



Polonia — Chemik Pustków 1:1 (1:1)
0:1 — Szymanek 2 min.
1:1 — Szewczyk 6 min.

Stubno na czele Krówniki - ostatnie

Realizacja planu sprzedaży nawozów sztucznych zaczyna się w naszym powiecie systematycznie poprawiać. Alarmujące meldunki sprzed kilku tygodni, kiedy to Przemyskie wlokło się na samym końcu tabeli wojewódzkiej, straciły na aktualności i należy mieć nadzieję, że w bieżącym roku gospodarzom już się nie powtórzą.
Obecna sytuacja w zakresie wykonania planu zakupów nawozów przez poszczególne gromady i rolników użytkujących ziemię w obrębie granic administracyjnych miasta przedstawia się następująco (stan na dzień 23 bm.):

- 1) Stubno 60,4 proc.
- 2) Medyka 50,2
- 3) Dublecko 50,1
- 4) Pikulice 46,1
- 5) Fredropol 44,8
- 6) Krasicyzn 44,5
- 7) Kalników 44,3
- 8) Żurawica 41,7
- 9) Nienadowna 41,2
- 10) Sufczyzna 40,4
- 11) Zohatyn 40,3
- 12) Leszczawa 38,2
- 13) Hawniki 38,1
- 14) Babice 38
- 15) Kunkowce 37,6
- 16) Krzywcza 37,1
- 17) Hermanowice 35,2
- 18) Błrcza 34,4
- 19) Wyszatyce 34,1
- 20) Bachórzec 33,5
- 21) Olszany 33
- 22) Trójczyce 32,4
- 23) — 24) Orly i Przemysł po 31
- 25) Mańkowiec 30,1
- 26) Krówniki 24,8

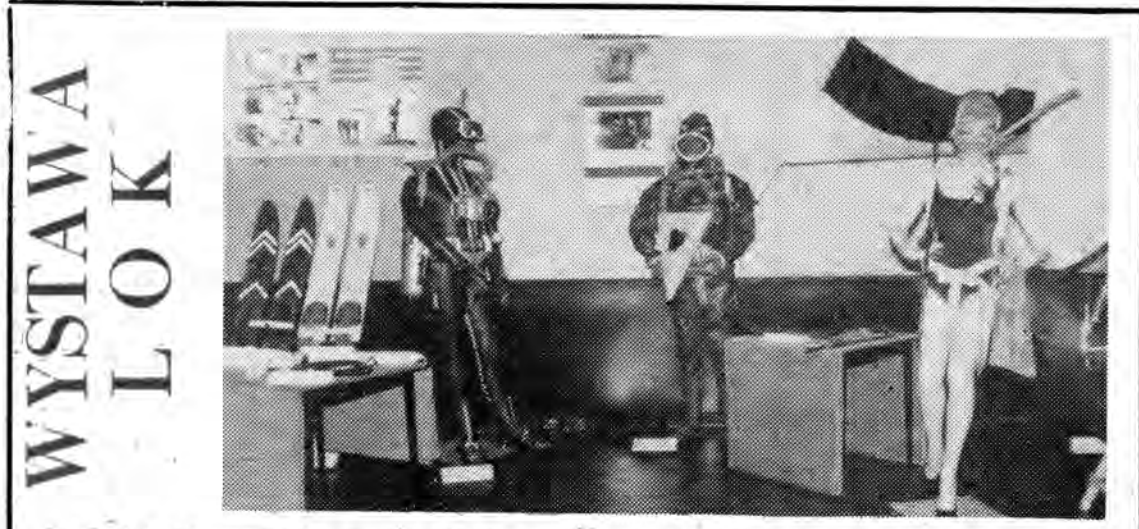
Jak nas poinformowano — niezadowolający jest jeszcze stan wykupu nawozów sztucznych przez spółdzielnię produkcyjną, a przecież powinny one świecić pod tym względem przykładem...

ZARZĄD PRZEMYSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

Z A W I A D A M I A
wszystkich kandydatów na członków, członków oczekujących i zamieszkałych oraz wszystkie inne zainteresowane osoby, że dla umożliwienia załatwienia spraw zainteresowanych w godzinach popołudniowych
BIURA SPÓŁDZIELNI BĘDĄ CZYNNE W KAŻDY WTÓREK OD GODZ. 10–18.
W pozostałych dniach przyjmowanie interesantów odbywać się będzie w godzinach od 7–15, w soboty do godz. 13.
Dla spraw awaryjnych będzie stały dyżur w biurze Spółdzielni w każdy wtorek od godz. 7, tel. 55-77. K-4007

ZARZĄD SPÓŁDZIELCZEGO ZRZESZENIA BUDOWY DOMÓW JEDNORÓDZINNYCH W PRZEMYSŁU

dysponuje
jeszcze jednym miejscem na budowę domu o pow. 85 m kw.
Blizszych informacji udziela Zarząd. Telefon 40-03 wewn. 56 od godz. 7 do 15.



**WYSTAWA
LOK**

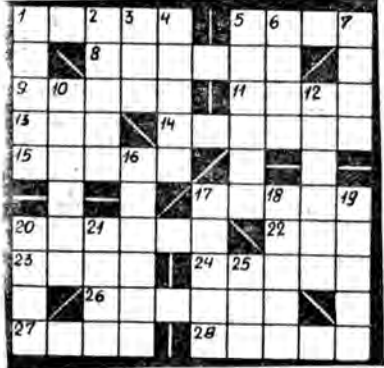
Jak już informowaliśmy — w klubie „Metalowiec” czynna była interesująca wystawa pod hasłem „Liga Obrony Kraju — wychowuje, szkoli, umacnia ludową obronność”.

Działacze Zarządu Powiatowego LOK w Przemyslu zorganizowali ją z okazji obchodów TYGODNIA swojej organizacji. Wystawa cieszyła się ogromnym powodzeniem

wśród licznie zwiedzających. Na zdjęciu: ekspozycja klubu wodnego.

Fot. ROMAN WAJDA

Krzyżówka



zapas, barak, Atena, major, jawor, Irena, tukan, nalot.

Pionowo: loden, zator, kulon, melasa, kanał, rubel, balon, elana, Osaka, ulica, omega, sad, ska, zamęt, pajak, sarin, rywal, karat. Hasło: „Piękno Przrądek w Odrzykoniu.”

Bony książkowe wylosowali: Barbara Stępka, Przemysł, Jadwiga Gottwald, Przemysł, Irida Gromek, Jarosław. Nagrodę książkową otrzymuje: Tadeusz Włodyka z Przemysla.

ROZWIĄZANIE ZADANIA SZACHOWEGO Z NR 37 (202). Mat w 4 pos. 1) Gd2, Kd8, 2) Ke8, Ke8, 3) Sd6+, Kf8, 4) Gh8 mat. Jeśli 3) ...Kd8, 4) Ga5 mat. Bony książkowe wylosowali: August Kustra i Michał Holówka (oba z Przemysla) oraz Jan Nastal, Burko.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 38 (203)

Poziomo: zator, kirys, zecer, Niobe, efekt, pilot, telna, Agata, eta, mentol, leader, akt, atest, Sagan, okręt, rezus, różga, samba, szata.

Pionowo: zenit, troki, rzepa, o-celot, Kreta, rzeka, setka, elekt, notes, gwara, tream, Ela, alt, kurara, adres, enzym, Tosca, stras, garda, Niasa.

Bony książkowe wylosowali: Bogusława Kizner, Irena Drozdowska i Mieczysław Pawliszak wszyscy z Przemysla. Nagrodę autorską otrzymuje: Stanisław Krzemiński z Przemysla.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 39 (204)

Poziomo: Amado, popis, raz, Don, rok, atomy, ikona, Randers, szyk, Iowa, remis, Egon (wspak), znak, alanina, rabat, ramol, ego, kra, aka, Wanda, kozak.

Pionowo: Araks, mat, Azory, Odyn, pnie, proso, Ion, skaza, makrela, Kriszna, demon, zoo, Wda, Narew, Gabon, namaz, kilak, Atka, Irak, aga, Oka.

Bony książkowe wylosowali: Zofia Głęboka, Dubiecko, Maria Grabowska, Przemysł, Józefa Hendzel, Rzeszów. Nagrodę autorską otrzymuje: Stanisław Krzemiński, Przemysł.

PARADOKSY

Nie łatwo jest znaleźć kompanów do wypicia kielicha goryczy.

Pod dyktando sumienia też można narobić błędów.

I koleje Iosu mają ślepe tory.

Szczęście nie mierzy sobie nigdy pulsu.

wybrał: j. k.

Poziomo: 1) kasza jaglana, 5) nie teatr, 8) duchowny, 9) arena, 11) duża ilość, 13) burmistrz we Francji, 14) w mitologii greckiej najmłodszy syn Uranosa i Gai, 15) roślinna, która kwitnie tylko raz, 17) wolne stanowisko, 20) matacz, 22) zła bogini, 23) po nocy, 24) rumor, 26) mała lwona, 27) jednostka ciężaru, 28) imię męskie.

Pionowo: 1) do wywabienia, 2) tragedia muzyczna, 3) prawy dopływ Wistły, 4) jeden z głównych portów Japonii, 5) pokojowy mebel, 6) kraj na Bliskim Wschodzie, 7) chów bydła w warunkach oborowych, 10) zasada, 12) utwór instrumentalny, 16) wystawienie się, 17) port w Bułgarii, 18) kafa, 19) głos męski, 20) przyrząd do zakładania kabli, 21) Anin, 25) angielska miara powierzchni.

„TAWŁO” — Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 36 (201)

Poziomo: lizak, korab, ulewa, detal, Nobel, obawa, Neron, rulon, SAS, parada, kminek, dwa,

**Prasa przemyska
pisała**

Niedziela, 30 października 1881 r., TYGODNIK SPOŁECZNO - EKONOMICZNY „SAN”:

• Od kilku dni mamy już zimą, tym doczuliwszą, że przedwczesną. Nagle przymrozki i śnieg spowodowały opadnięcie liści z drzew, a na pagórkach okalających miasto bieli się on jeszcze tu i ówdzie.

• W ciągu kilku ostatnich lat zaszedł ogromny postęp w naszych handlach. Dawniej, gdy chiano mieć towar lepszy, sprowadzano go ze stolic kraju, przepłacając zwykłe nad wartość rzeczywistą. Jedynie tylko sklepy towarów kolonialnych i sklepy porcelany i chińskiego srebra p. Tygra mogły rywalizować ze sklepami wielkomiaistowymi. Pierwszym, który zrobił wyłom w tym kierunku, był p. Witkowski, który złożył przed paru laty sklep mód i galanterijnych towarów tak zapatrzone, iż nie powstydziliby się wobec wielkich magazynów stołecznych. Drugim był p. Förster, Szlązak, który złożył swój na wielką skalę prowadzony handel to-

warów bawełnianych, płótna, bielizny i drobiażgów, w krótkim przeciągu czasu zjednał sobie liczną klientelę. Za przykładem tych kupców i rękodzielnicy nasi, którzy nie starali się o to, aby sklepy ich zaopatrzone były w wyborowe wyroby własne, zaczęli większą zwracać uwagę na to, iż ładna wystawa, przyzwoite urządzenie sklepu i zapas towaru dobre na kupujących czyni wrażenie i zachęca do kupna. Odtąd widzimy już w sklepach pp. Szczepańskiego, Wójcickiego i Krzysztoforskiego i kilku innych ogromny postęp, toteż i klientela ich rośnie.

• Towarzystwo Dramatyczne rozwija ostatnimi czasami niezwykle ruchliwość. W upływającym miesiącu dało ono dwa przedstawienia. Jak się dowiadujemy, i tym razem ukaże się na scenie komedia „Spirytyści”, tłumaczona z niemieckiego.

• Dnia 24 bm. odbyło się posiedzenie komitetu zajmującego się dorocznie obchodem Mickiewiczowskim pod przewodnictwem starszego inżyniera p. Monnego, w celu ułożenia programu tegorocznego obchodu ku uczczeniu pamięci wieszca naszego śp. Adama.

wybrał: JGF



PAŹDZIERNIK - LISTOPAD

27	Iwony, Sabiny, Wincentego
środa	
28	Alfreda, Tadeusza, Szymona
czwartek	
29	Euzebil, Narcyza
piątek	
30	Edmunda, Saturnina
sobota	
31	Alfonsa, Augustyna, Urbana
NIEDZIELA	
1	DZIEŃ ZMARŁYCH
poniedziałek	
2	Bohdana, Bożydara, Tobiasza
wtorek	

O SNACH I WIDZENIACH SENNYCH
wg źródeł egipskich, chaldejskich, asyryjskich i arabskich

PLUSKWI — niezgoda w rodzinie, PŁAKAC — pocieszenie, UBRANIE KUPOWAC — koniec dotychczasowych trosk, PŁOT — przeszkody w najbliższych dniach, PLYWAC W CZYSTEJ WODZIE — szczęście, W MĘTNEJ — walka z przeciwnościami, PLYWALNIA — zdrowie, PNIKI — trudy i mzoły, POCHODNIE — długie życie, POCZTA — dla chorych dobre nowiny, DLA ZDROWYCH — zła wróżba, PODROŻ — ominą cię kłopoty, PODSZEWKA — ważne między krewnymi, PODUSZKA — skryte żzy, PODWIAZKA — troszczą się o ciebie najbliżsi, PODWORZE — plany twoje pokrzyżują się, POGODNY DZIEŃ — nieprzerwane radości, POGRZEB WIDZIEĆ — chreiny, SŁUŻBA POGRZEBOWA — otrzymasz zle stanowisko, POLE ZORANE — dobre zbiory, udane przedsięwzięcie, PUSTE — strata, POLICJANT — nieprzyjemności i kłopoty, DO-STAC POLICZEK — wejdiesz w złe towarzystwo, POLOWANIE — twoja wytrwałość zgotuje ci dobrą przyszłość, POROD — spełnienie życzeń, PORT — szczęśliwe domowe ognisko, PORTMONETKA — radość, PORZECZKI DOJRZAŁE — wytrwałość, NIEDOJRZAŁE — niewierność, GŁĘBOKI POTOK — fałszywi ludzie, POWODZ — obawy, które okażą się nieuzasadnione, JESC POZIOMKI — zgodliwe małżeństwo.



PRZYWILEJ

(dramat społeczno-obyczajowy)

W połowie lat 60-tych angielska firma amerykańskiej wytwórni Universal, mniemając, że dodatkowych źródeł dochodów przysporzą jej nowi, zdolni twórcy, zwróciła się m. in. do głośnego w tym okresie reżysera Petera Watkina. Był on już autorem rewelacyjnego reportażu telewizyjnego pt. „Wojenna gra”, ukazującego Anglię po wojnie nuklearnej. Film ten, zamówiony przez TV BBC, ale ostatecznie w telewizji nie pokazany, zrobił karierę dopiero po przejściu przez ekrany małych kin francuskich i angielskich (otrzymał m. in. Oscara 1966).

„Przywilej” — pierwszy pełnometrażowy film Watkina, uznany został za zjawisko

niezwykłe. Recenzenci dyskutowali z ożywieniem nad tendencją filmu, spierali się, czy przeprowadzona przez reżysera paralela pomiędzy pop-kulturą i faszyzmem jest słuszną. Oto co pisała „Sowietskaja Kultura”:

„...Oczywista jest rzeczą, że kultywowana przez pop-kulturę apolityczność, apolityczność — to w umysłach młodzieży luka, która przy zręcznym podejściu może być zapełniona nie tylko kolejnymi szlagierami, lecz również ideami neofaszystowskimi”.

Akcja tego filmu toczy się w Anglii około roku 1970 („Przywilej” zrealizowany został w r. 1967). Bohaterami są piewniarze ye-ye. „...Chciałem,

aby ten pozornie zabawny i beztroski film dał obraz pewnej cywilizacji, która stała się niewolnikiem wypoczynku, rozrywek i gwiazd” — mówił reżyser.

Odtwórca głównej roli — PAUL JONES, piosenkarz. Po początkowo pracował w wariete, później występował w zespole Manfreda Manna. Odnosił szereg sukcesów płytowych, odbył tournée po Europie. Po „Przywileju” nie przyjął żadnej roli filmowej.

Młoda malarka Vanessa to JEAN SHRIMPION — czołowa angielska modelka fotograficzna, uwieczniona na okładkach ponad 300 czasopism i ma gazynów. Rola w filmie Watkina, którą przyjęła zafascynowana tematem „Przywileju”, była jej pierwszym i — jak dotychczas — jedynym występem na ekranie.

Film jest barwny, opracowany w napisach.

HUMOR ♦ HUMOR ♦ HUMOR ♦ HUMOR



— Coś pan, nietutejszy? Zamów coś...
rys. E. KMIECIK



— Pan już raz naprawiał nam telewizor i musieliśmy kupić nowy...

ZYCIE PRZEMYSKIE

Kodaguje zespół. Adres redakcji: Przemysł ul. Waryńskiego 12. Telefon 220 4384. Warunki prenumeraty: kwartalna — 36 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Preumeratę przyjmują PUPiK „Ruch” placówki pocztowe. Ogłoszenia Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie ul. Grauwajzka 21, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji. Preumerat „Zycia Przemyskiego” za wysyłką za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych „Ruch” Warszawa ul. Wronia 53, konto PKO nr 1-5-100624. Do ceny krajowej dołącza się 40 proc. Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie ul. Marchlewskiego 19, tel. 330-11. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk — w Zakładach Graficznych. W-8